GAZETA POLSKA CHICAGO

ZBAW POLSKĘ BOŻE

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 9. Chicago, Illinois, Czwartek, 27-go Lutego, 1896 roku. Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Telegram z Konstantynopola donosi, że wszystkie mocarstwa, wyjąwszy Anglii, przyjęły propozycyę sułtana tureckiego, aby Ferdynand został uznany prawym księciem Bułgaryi.

* * *

Z Shanghai donoszą, że oddział moskiewski pomagał królowi Korei przy zabijaniu jego ministrów. Członkowie nowego gabinetu koreańskiego są tylko maryonetkami stojącemi w żołdzie Rosyi i w pewnych kołach nie ma wątpliwości o tem, że cały zamach gwałtowny został rozporządzony w Petersburgu.

* * *

Z Rio de Janeiro donoszą 19go lutego: Grasuje tu znów żółta febra. Pierwszy inżynier i 8 ludzi z włoskiego krzyżowca Lombardia umarło na tę zarazę.

W mieście Rio de Janeiro umarło w ostatnich 24 godzinach 40 osób na tę chorobę.

* * *

Z Lizbony donoszą 19go lutego: Na balu maskowym urządzonym przez klub artystów Santarem wybuchł przed północą pożar. który szybko się rozszerzał. Nastąpiła panika. Prawie wszyscy usiłowali ocalić się przez okna. Z pod ruin budynku wydobyto dotychczas 40 trupów — były to same kobiety i dziewczyny i tylko jeden mężczyzna.

* * *

Z Madrytu donoszą, że 19go bm. wieczorem eksplodowało w ogrodach zamku królewskiego kilka bomb. Nikt nie został uszkodzony. Zdaje się, że republikanie lub też anarchiści podłożyli bomby.

* * *

Za życzeniem sułtana tureckiego wszystkie mocarstwa uznały księcia Ferdynanda władzcą Bułgaryi.

* * *

Nowoyorski Herald dowiaduje się, że młody król Korei przybył do Petersburga, aby swój kraj stawić pod opiekę Rosyi. Odwiedziny jego zachowano w tajemnicy. Osoby, które się dowiedziały o jego przybyciu uważają przyjazd jego w łączności z polityką rosyjską na wschodzie za wypadek wielkiej wagi.

* * *

W Viendendorp w Transvaalu wydarzyła się 19go lutego eksplozya dynamitu, wskutek czego dzielnica uboższej klasy została spustoszoną. Setki domów zostało zniszczonych. Mnóstwo osób zostało zabitych. Gdy depeszę odesłano wydobyto już z ruin 40 ciał.

* * *

Z Paryża donoszą, że cała kompania Alzaczyków należąca do 69go pułku piechoty niemieckiej, który stoi załogą w Trewirze, ubiegła i się udała do Francyi. Dezerterów rozbrojono, lecz nie uwięziono.

* * *

Z Halifax w Nowej Szkocyi donoszą: Dekret rozwodowy potwierdzony przez papieża, pierwszy, który kiedykolwiek został w Canadzie registrowany, został wręczony John'owi Keefe, który dostał rozwód, ponieważ żona jego była mu niewierną. Potwierdzenie w Rzymie wywołało tutaj wielkie wrażenie, gdyż dotychczas rozwód w tym kraju nie został nigdy uznany przez kościelne władze. Dekret daje Keefe'mu nie tylko rozwód, ale pozwala mu nawet ożenić się ponownie. Keefe uzyskał także dekret rozwodowy od najwyższego trybunału.

* * *

Z Johannesburgu nadeszły bliższe szczegóły o straszliwej eksplozyi dynamitu w Viedendorp przedmieściu Johannesburga, największej może, jaka się kiedykolwiek w świecie wydarzyła. Tysiące ludzi utraciły przytułek, przeszło sto zostało zabitych i około 300 mężczyzn, kobiet i dzieci zostało pokaleczonych.

W Viedendorp mieszkała głównie uboższa ludność.

Pomiędzy wagonami znajdującymi się na dworcu było ośm naładowanych dynamitem, który nakryto płótnem żaglowem, aby go zabezpieczyć przed promieniami słońca.

Katastrofa wydarzyła się nad wieczorem. Eksplozya była tak silną, że ziemia została wstrząśniętą w obrębie kilkunastu mil. Domy się rozwalały, kawały żelaza, ziemia, kamienie, kawały drzewa zostały rzucone wysoko w powietrze; w Johannesburgu zostały prawie wszystkie szyby potłuczone. Na miejscu gdzie kilka minut przedtem znajdowały się wagony naładowane dynamitem była dziura 200 stóp długa i 80 stóp szeroka, a całe przedmieście leżało faktycznie w ruinach.

Ziemia była pokryta popalonemi częściami ciał ludzkich, oderwanemi rękami, nogami i głowami.

Przyczyna eksplozyi nie jest znaną. Podejrzywają, że jeden z krajowców (Kafrów). którzy mają skłonność do kradzieży, usiłował, nie wiedząc co skrzynie zawierają, otworzyć jednę z nich, i spowodował katastrofę.

Dla rannych i nie mających przytułku przedsięwzięto natychmiast subskrypcyę i w krótkim czasie otrzymano podpisy na $500,000.

* * *

Z Rzymu donoszą 20go lutego: Z widowni wojny w Abisynii donoszą, że oddział krajowego wojska, który tworzył przednią straż generała Baratieri zbuntował się przeciw Włochom i chce oddać nieorzyjacielowi bardzo ważne punkta. Przez to pogorszyło się znacznie położenie Włochów i zarazem okazało się, że wódz Włochów nie posiada potrzebnej przezorności. Istnieje obawa, że bunt ten wywrze zły wpływ na innych sprzymierzeńców Włoch.

Stanowisko króla Menelika znajduje się pomiędzy Asmara, Keren i Masswah i zdaje się, że chce rozpocząć wojnę zaczepną. Zdaje się, że liczy na dalsze rozruchy pomiędzy krajowymi żołnierzami włoskiej armii, chociaż generał Baratieri przedsięwziął kroki aby im zapobiedz. Na widownię wojny wysłano kilku innych generałów.

Gen. Baratieri telegrafował z Adubicho, że Włosi podczas ostatniej potyczki z Shoa'nami utracili 50 ludzi włącznie dwóch oficerów i oprócz tego mieli także 50 rannych.

* * *

Dnia 21 lutego donoszą z Johannesburgu, że podczas eksplozyi w Viedendorp w środę wieczorem 120 ludzi zostało zabitych a około 400 ranionych, z których wielu już umarło.

* * *

Menelik, król czy też cesarz Abisynii prosił listownie angielską królowę Wiktoryą i cara Mikołaja, aby się wdali w sprawę i zmusili Włochów do zawarcia pokoju.

Czasopismo "Don Marzis" wychodzące w Rzymie, oświadcza że położenie gen. Baratieri, wodza wojska włoskiego w Abisynii, jest podobnem do położenia generała Bazaine w Metz podczas wojny francuzko-niemieckiej. Król Menelik powiada ta gazeta, jest przygotowanym do wypędzenia Włochów z Adrigot i do zadania im klęski, jaką Francuzi ponieśli w Sedanie.

* * *

Z Władywostoku donoszą, że agenci anglo-amerykańskiego stowarzyszenia akcyjnego, które rozporządza kapitałem $25,000,000, przybyło do tego miasta, aby eksploatować okolice wschodniej Syberyi, w których się złoto znajduje. Będą szukać złota za pomocą nowych maszyn.

Z dobrego źródła donoszą, że Moskale nie chcą przywłaszczyć sobie Korei, lecz uważają za swój obowiązek gwarantować za jej niezawisłość.

* * *

Z Berlina donoszą, że Marya Walerya, druga córka austryackiego cesarza, żona toskańskiego arcyksięcia Franciszka Salvador, będzie następczynią tronu austryackiego na miejsce arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, który umiera w Egipcie na suchoty.

Nowy kometa.

Oakland, Cal., 20 lutego. Profesor Leuschner z uniwersytetu stanowego ukończył pracę nad drogą nowego komety odkrytego kilka dni temu przez astronoma Perrine z obserwatoryum Lick'a. Według tego obliczenia znajdował się kometa wczoraj tylko 40 milionów mil od ziemi i przybliża się do niej szybkością 1,600,000 mil dziennie. Profesor Leuschner oświadcza, że mieszkańcy ziemi nie potrzebują mieć obawy, gdyż kometa odmieni w dniu 1go marca swój kierunek i odwróci się od ziemi.

Krwawy koniec sporu.

Milwaukee, Wis., 19 lutego. 65 lat liczący Jacob Moser, zamieszkały pod no. 11 Plymouth ave., zastrzelił dzisiaj Małgorzatę Senger, żonę jego sąsiada, poczem sobie odebrał życie. Kłótnia pomiędzy Moserem i sąsiadką była przyczyną krwawego czynu.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 19 lutego. W ostatnich potyczkach pod Zarza i Maybie, gdzie dowodził Hiszpanami pułkownik Tejada, a powstańcami Jose Maceo, powstańcy utracili w zabitych 73 ludzi i mieli 80 po większej części ciężko ranionych.

Siły powstańcze, którymi dowodzą Serafin Sanchez, Quintin Bandera i inni połączyły się ponownie w kręgu La Esparanzo na zachód od Santa Clara.

Wódz powstańców Lacret, mający pod sobą 9000 ludzi znajduje się w Siguanna.

Gen. gubernator Weyler tworzy w Havana dwa bataliony, które się będą składały ze samych murzynów.

— Gen. Linares ścigający powstańców napotkał w górach Porvenis, 12 mil od miasta Havana oddział powstańców, którymi dowodził Maceo i atakował ich. Powstańcy, którzy zajmowali wyborne stanowiska, zostali jednakże z nich wypędzeni mając 15 zabitych i wielu rannych. Później napotkał Linares oddział, którym dowodził Gomez. Powstańcy szli przez wąwoz, gdy piechota i artylerya hiszpańska poczęła do nich strzelać. Utracili 6 ludzi i mieli 27 rannych.

Antonio Maceo uderzył wczoraj na Jaruco, największe i najważniejsze miasto nad koleją Havana — Matanzas. Urzędownie donoszą, że załoga broniła się mężnie, lecz nie wspomina o stratach. Po ataku opuścił Maceo Jaruco i złączył się z oddziałem Gomeza. Zdaje się że Gomez i Maceo udają się do Matanzas, aby się połączyć z oddziałami, które przybyły ze wschodu.

HAVANA, 20 lutego. Rząd dowiedziawszy się w wtorek że Gomez i Maceo atakują miasto Jaruco, wysłał natychmiast oddział wojska do zagrożonej miejscowości. Powstańcy podpalili więzienie, oswobodzili 34 więźniów i spalili mnóstwo chat, lecz zostali odparci przez załogę. Pułkownik Hernandez przybył wczoraj rano przy wschodzie słońca na czele 1000 konnych ludzi do Jaruco i zaatakował powstańców, którzy zostali pobici mając 12 zabitych i bardzo wielu rannych. Hiszpanie mieli tylko 3 rannych.

Powstańcy cofając rozdzielili się na liczne małe oddziały i rozproszyli się w wszystkich kierunkach, tak iż Hiszpanie nie mogli ich ścigać.

HAVANA, 21 lutego. Zdaje się, że długo oczekiwane demonstracye powstańców w mieście Havana mają się rozpocząć. Wczorajszej nocy znaleziono w pobliżu fabryki cygar Aguila de Oro piekielną maszynę Policya śledzi za tymi, którzy maszynę podłożyli.

Burmistrz z Managua i jego brat, którzy niedawno temu się przyłączyli do powstańców, zostali pojmani i zostaną procesowani za zdradę

HAVANA, 23 lutego. Pułkownik Calvo i załoga z Marianao, jako wojsko, wolontaryusze i strażacy znajdujący się w Punta Brava uderzyli na powstańców znajdujących się w Villa Nueva, Baldomero i Acosta. Powstańcy utracili 20 ludzi i mieli wielu rannych. Oprócz tego zostało 15 powstańców wziętych w niewolę.

Powstańcy którymi dowodzili Vidal i Sanguily spalili wieś Estrate w okręgu Alfonso Dore, pola i domy na plantacyi Triangola, w pobliżu Limona, Matanzas i most kolejowy w Gonzales. Przednia straż wodza Maximo Gomez, którą dowodzą Satolongo i Vaivas wtargnęła do prowincyi Matanzas i przechodziła przez miasto Colon. Gomez chce się połączyć z oddziałem Lacret'a, który się znajduje w prowincyi Santa Clara.

Walka na pięstyki.

Langtry, Tex., 21 lutego. Wielka walka na pięstyki, którą starzy i młodzi sportsmani kraju niecierpliwie oczekiwali, walka pomiędzy Fitzsimmons'em a Maherem odbyła się istotnie dzisiaj po poludniu. Ani prawo uchwalone w ostatniej chwili przez kongres przeciw takim walkom, które prezydent natychmiast podpisał, ani też zapewnienie meksykańskich władz, że nie zezwolą na walkę w terytoryum meksykańskim, nie zdołały takowej zapobiedz. Zapastnicy i ich przyjaciele oszukali władze amerykańskie i meksykańskie.

Gdy pociąg przewożący całe towarzystwo przybył do Langtry, ustawiło się 26 "Rangers", którym dowodził jen Melry, po jednej stronie pociągu, aby zapobiedz walce na terytoryum texaskiem. Lecz Texas nie miał być widownią walki.

Zaraz po przybyciu pociągu przenieśli się wszyscy za granicę meksykańską i udali się wzdłuż rzeki Rio Grande na miejsce, gdzie wieczorem przedtem 42 Meksykanów wszystko do walki przysposobiło. Miejsce to było tylko dwie mile od Langtry odległem. "Rurales" (milicya) gubernatora meksykańskiego stanu Cohauila znajdowali się w odległości 50 mil od tego miejsca, i dla tego mogło się odbyć "boxowanie", gdyż wszystko było przygotowane.

Cała sprawa skończyła się w jednej minucie i 35 sekundach. Fitzsimmons uderzył swego przeciwnika Mahera w szczękę z taką siłą iż tenże runął o ziemię jak zabity wół i przez 15 sekund zapomniał o wstaniu. Fitzsimmons został uznany zwycięzcą i jest więc "Champion Heavy weight boxerem." Bogaty "w chwałę" powrócił rudowłosy Australczyk.

Wieś Langtry posiada jeden saloon, który nosi imię patronki tej miejscowości "The Jersey Lily" i ma około 50 mieszkańców. Leży 389 mil od El Paso i 234 od San Antonio.

Oświadczenie arcybiskupa Ireland'a.

St. Paul, Minn., 20 lutego. Arcybiskup Ireland oświadczył dzisiaj zastępcy prasy, że wiadomość z Halifax, iż papież udzielił rozwód pewnemu obywatelowi, ponieważ żona była mu niewierną, polega na całkowitem przekręcaniu faktów, gdyż rozwód nie mógł zostać udzielonym z powodu małżeńskiej niewierności. Według wyraźnej niezmiennej nauki kościoła katolickiego, nie może ważny kontrakt małżeński zostać unieważnionym przez jakąkolwiek władzę państwową lub kościelną. Śmierć tylko może rozłączyć małżeństwo. Tam gdzie kontrakt małżeński był od samego początku nie ważnym dla naturalnej lub kanonicznej przeszkody, lub w przypadku, że małżonkowie nigdy nie żyli z sobą, można w niektórych przypadkach uzyskać unieważnienie lub dyspensę od sądów kościelnych. Lecz dalej nie posuwa się kościół katolicki.

Wielki obszar.

Calumet i Blue Island kompania kolejowa, kupiła w środę w Whiting, Ind., obszar obejmujący 8 mil kwadratowych w wartości $100,000. Obszar ten ciągnie się od brzegu jeziora przez środek miasteczka prawie aż do East Chicago.

Kolej ma być budowaną natychmiast, a miejsce na dworzec zostało zakupione na 119tej ul.

Utracił głowę i ręce.

Norman, O., 19 lutego. W straszliwy sposób utracił w sąsiedniem miasteczku Laiden życie 25letni Martin Belle. Pracował w tartaku i niósł właśnie kawał drzewa budulcowego, gdy sie potknął tuż przy wielkiej pile i padł tak, że się dostał na piłę, która mu ucięła głowę i obie ręce.

Na orpocztach.

(Wspomnienie wigilijne oficera francuskiego.)

W nocy na 25 grudnia 1870 r. odbywałem służbę na szańcach.

Oblężenie Paryża, otoczone wierną świtą cierpień, głodu, skarg bolesnych, uczuć nienawiści, westchnień do Boga o zmiłowanie — trwało już bardzo długo.

Kompania moja składała się z ochotników paryskich, zacnych chłopców, nie cofających się przed czynem najodważniejszym, albo słabo obeznanych a dyscypliną wojskową.

Mroźna to była noc, ale pełna uroku. Gwiazdy, gęsto po niebie rozsiane walczyły o lepsze z połyskami śniegu, obficie pokrywającego ziemię. Blade promienie księżyca rzucały światło tajemnicze na oboz niemiecki, rozrzucony, tak blisko, że wśród ciszy rozróżnialiśmy ich „werda?"; słyszeliśmy szczęk ich broni.

Nie ulega wątpliwości, że do ich uszu dobiegał głos naszych szyldwachów, od czasu wołających: „Qui vive?"

Na parę minut przed północą zbliżył się do mnie jeden z gwardzistów, młodzieniec o rysach inteligentnych, energicznych — zwracając się z prośbą, która, zważywszy na sytuacyą, wydała mi się nader dziwną.

— Panie kapitanie — rzekł — czy mogę na chwilę opuścić służbę?

— Szaleństwo! — zawołałem. — Powróć na posterunek. Sądzisz pan, że ja nie zmarzłem? Ale bądź cierpliwy! Niezadługo rozpoczniemy ogień... będzie gorąco!...

Nie poruszając się z miejsca, salutując ciągle, powtórzył żądanie.

— Panie kapitanie — prosił z błagalnym odcieniem w głosie. — To potrwa zaledwie parę minut. Zapewniam, że nie będziesz pan żałował.

— Ależ, do djabła! Kto pan jesteś i dla czego chcesz się odalić?

Kto jestem?... Y... — i wymienił nazwisko, głośne w świecie muzykalnym. — To zaś, co pragnę uczynić, musi do czasu pozostać w tajemnicy.

— A więc zostaw mnie pan w spokoju; nie zaprzątaj mi głowy podobnemi drobnostkami! Jeżeli panu pozwolę udać się do Paryża, nie widzę powodu, dla czego nie miałbym całej kompanii udzielić urlopu.

— Panie kapitanie — odrzekł z uśmiechem — celem mojej wycieczki nie jest Paryż; pragnę wyruszyć w tym kierunku — rzekł, wskazując wojska niemieckie. — Raz jeszcze proszę o urlop na dwie minuty.

Zachowanie się jego, mowa tajemnicza, wzbudziła moją ciekawość. Uczyniłem zadość jego żądaniu, zastrzeżeniem, aby lekkomyślnie nie narażał życia.

Północ była, gdy wyruszył w kierunku nieprzyjaciela. Wśród ciszy nocnej słyszeliśmy skrzypienie śniegu pod jego stopami. Z biciem serca spoglądaliśmy na ciemną sylwetkę, rzucającą cień, niezmiernie przez promienie księżyca wydłużony. Nagle człowiek ten przystanął, złożył ukłon wojskowy i głosem silnym, wielkim, zaintonował piękną pieśń Adama:

„Minuit, chretiens, c'est l'heure solenelle

Ou l'Homme Dieu descendit jusqu'a nous...."

Nastąpiło to tak nagle, tak nieoczekiwanie, głos jego brzmiał tak dziwnie pięknie, pieśń ta, pośród wrogów śpiewana, nacechowaną była takim majestatem, dźwięczała tak wielką potęgą, że my Paryżanie, my ludzie przepełnieni zwątpieniem i ironią, płakaliśmy, a łzy te były dla nas chociaż chwilowem ukojeniem.

Ale i Niemcy pieśń tę z nami odczuli. I oni wybiegli myślą ku swej ojczyźnie, ku porzuconym ogniskom rodzinnym, dziatwie, z radością witającej choinkę płonącą. Szelest najmniejszy, ani jeden okrzyk, najlżejszy chrzęst broni pieśni nie przerwał.

Śpiewak nasz, skończywszy ją, powtórnie złożył ukłon wojskowy i, idąc zwolna, bez trwogi, powrócił do szeregów.

— Panie kapitanie — rzekł — powróciłem. Czy pan żałujesz.

Nie zdążyłem odpowiedzieć, kiedy ujrzałem zbliżającą się wyniosłą postać artylerzysty niemieckiego. Stanąwszy w oddaleniu pięciu kroków, ukłonił się i zaśpiewał niemiecką pieśń wigilijną.

Wśród wrogów zaciętych, dążących od tak dawna do zgnębienia się wzajemnego, śpiewał hymn wdzięczności, wiary w Dzieciątko Jezus, które z nieba na świat przed ośmnastu wiekami zstąpiło, niosąc ludziom miłość bezgraniczną i zbawienie.

Rozkazałem bezzwłocznie, aby nie strzelano do niego.

Żołnierz śpiewał pieśń do końca, a kiedy powrócił do wyrazów; „Weinachtszeit!"— w obozie niemieckim zabrzmiał jeden okrzyk wielki, olbrzymi: „Weinachtszeit!"

Równocześnie i z naszych piersi jak z jednych wybiegł głos: „Noël! Noël"

I rzecz dziwna — była chwila, że wrogowie zajadli byli jak gdyby węzłem bratnim złączeni.

Artylerzysta zwolna powracał do szeregów.

Za chwilę kule syczały nad ich i naszemi głowami.

Dla braku miejsca, artykuł Delegata Terczewskiego będzie podany w przyszłym numerze.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53¼	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18⅘	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

LUTY.

27 C. Mechtyldy, Dyonizego.
28 P. Leandra biskupa.
29 S. Romana, Justusa.

Marzec.

1 N. Albina b., Suitberta.
2 P. Symplicyusza papieża.
3 W. Kunegundy, Ferdynanda.
4 Ś. Kazimierza króla.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa. Dwóch braci Kalinowskich Antoni i Józef wyjechało z Warszawy do Rzymu i tamże wyuczywszy się ceremonii kościelnych, uzyskali święcenia na kapłanów, ale tylko "ad solam missam", to jest wolno im tylko Msze św. odprawiać. Innych czynności kapłańskich sprawować im nie wolno. Nie będą także pobierali żadnych dochodów za swe czynności, o co im też nie chodzi, albowiem są o tyle zamożni, iż każdy z nich złożył do depozytu 30 tysięcy rubli, z których biorą procent. Starszy Antoni, lat 46, miał niedawno skład galanteryjny w Warszawie, a drugi Józef był urzędnikiem kolei żelaznej. Obaj byli żonaci i prawie jednocześnie w roku zostali wdowcami — to nieszczęście skłoniło ich do poświęcenia reszty życia służbie Bożej.

— Z Wilna znowu nadchodzą wiadomości, świadczące, że pod rządem rosyjskim mnożą się zbóje, jak w Turcyi lub średnich wiekach. W wsi Zazdrość, niedaleko Wilna dwóch zbójów napadło w nocy rodzinę żyda Hermaińskiego, mającego lat 75. Jego syna, zięcia i dwóch wnuków w 4 i 9 roku życia pozabijali siekierami; potem zabrali pieniądze i co było kosztownego i uciekli. Ogólnie sądzą, że to byli wysłańcy jakiej wielkiej bandy rozbójników.

— Dąbrowa Górnicza, w Królestwie Polskiem, będąca dotychczas wsią pod zarządem wójta, liczy już 40.954 mieszkańców, a w tej liczbie 25.530 niestałych. Z ogólnej liczby Polaków jest 33,707, Niemców 2,924, żydów 2,554, Francuzów 1,318, Rosyan 259, Włochów 16, Tatarów, 6.

— Miłe stosunki. Z Kielc donoszą: Ludność gubernii naszej wygląda obecnie z najżywszem zajęciem ukończenia śledztwa pierwiastkowego w sprawie kilku band, które trudniły się kradzieżą koni i innego inwentarza w obrębie gubernii kieleckiej. Śledztwo trwa już kilka miesięcy. Do jakich rozmiarów doszło złodziejstwo w naszej gubernii, o tem świadczy wymownie sama cyfra osób, powołanych do śledztwa; jest ich około 300 ludzi i całą tę kompanię wzięto pod klucz, aby uniemożliwić jej uchylenie się od śledztwa i sądu. Przed rozpoczęciem procesu niniejszego kradzieże i rozboje były w gubernii naszej zjawiskiem pospolitem i w wielu razach uchodziły bezkarnie dla sprawców.

Zuchwalstwo złodziejów i rabusiów posuwało się tak daleko, że tu i owdzie mieszkańców ogarniała formalna panika, podobna do popłochu, panującego w czasie klęsk ogólnych, w rodzaju dżumy lub moru. Jaka to była plaga, dość powiedzieć, że oprócz hersztów-żydów i miejscowych włościan, do band złodziejskich należeli także wójtowie gmin, wydający złodziejom świadectwa dla kradzionego inwentarza, jako też pisarze gminni, którzy wydawali złodziejom paszporty. W jednem z miasteczek powiatu olkuskiego złodzieje i rabusie operowali podobno prawie w dzień jasny; mieszkańcy, chroniący się ucieczką, nie byli nigdy pewni, czy powrócą do domu bez szwanku. Ciekawa rzecz, jak się na te stosunki zapatruje gubernator kielecki?

— Wystawa towarów wschodnich w Warszawie. — W warszawskich sferach przemysłowych powstał projekt urządzenia w Warszawie wystawy towarów wschodnich, jako też wyrobów tamtejszych, znajdujących popyt na Wschodzie z oznaczeniem cen, jakie te ostatnie osiągają za Kaukazem w Persyi, Chinach i t. d. Zadaniem wystawy jest rozszerzenia pola zbytu dla wyrobów miejscowych. Projekt tej wystawy jest podobno w związku z otwarciem banku rosyjsko-chińskiego, z którym przemysłowcy warszawscy zamierzają wejść w bliższe stosunki, w celu zapewnienia wywozu swoich wyrobów na rynki wschodnie.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Wągrówiec. W dniu 30 stycznia r. b. obchodzili pp. Edwardostwo Kozielscy uroczystość srebrnego wesela. Państwo Kozielscy cieszą się ogólnym szacunkiem i z chlubą spoglądają na dwóch synów, którzy poświęcili się zawodowi lekarskiemu.

— Pleszew. Robotnik Grzęda z Będzieszyna wiózł przed kilku dniami na ręcznych sankach 2 centnary węgli, które kupił w Biniewie. Na drodze najechał na niego woźnica z Sibótki. Wóz przejechał go i nięszczęśliwy odniósł tak ciężkie rany, że niedługo potem ducha wyzionął. Pozostawił po sobie wdowę i 10 drobnych sierót.

— Chodzież. Tutaj spaliło się w kołysce dziecko robotnikowi Teskemu. T. był przy pracy, w czasie tym poszła żona jego na pocztę po rentę na niemoc, jaką mąż jej otrzymuje za to, że stracił 3 palce. W domu pozostało dziecko w kołysce i 4 lata liczący brat jego. Gdy matka wróciła po pół godziny, spostrzegła kołyskę w płomieniach, ¾ ciała dziecka już się spaliło. Biedne dziecko umarło już po 2 godzinach. Ogień wzniecił prawdopobnie zapałkami starszy brat.

— Bydgoszcz. Na dworcu tutejszym wydarzyło się smutne nieszczęście. Zwrotniczy Uszkrajt pochwycony został przez ranżerującą lokomotywę i upadł tak silnie na zwrotnicę, że złamał kręgi i umarł na miejscu.

— Gniezno. Tutejszy sąd przysięgłych skazał chałupnika Kuźnierczaka za zamordowanie swego opiekuna na śmierć, chałupnika Melchiora Raźnego za podburzenie do morderstwa także na śmierć, a Pelagią Kaźmierczak za dopomaganie przy morderstwie na 12 lat cuchthauzu. Wszyscy skazani pochodzą z Kaczanowa.

— Gniezno. Tutejsi małżonkowie Surdykowie obchodzili jubileusz złotego wesela.

— Ostrowo. Przed kilku dniami zaczadził się tutaj 3 letni syn tutejszego robotnika Rocha Kochaniska. Ojca nie było wtedy w domu, a matka była chora. Matka obudziła się w nocy i poczuła straszny swąd, wyszła więc z łóżka i chciała drzwi otworzyć, ale przed samemi drzwiami padła bez przytomności na ziemię. Na drugi dzień rano przywołano natychmiast fizyka powiatowego dr. Paulischa, któremu udało się matkę przywrócić jeszcze do życia, ale dziecka nie mógł już uratować i tylko stwierdził śmierć biednego dziecka.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Toruń. Bardzo uczciwe zdanie wypowiedział pewien obywatel w ,,Gaz. Toruńskiej". Z powodu, że piękny gmach polskiego ,,Muzeum" w Toruniu może się dostać w ręce niemieckie lub żydowskie, pisze: Młodzieży nie można zakazywać tańców, bo ma prawo do tego, niechże więc po sejmiku odbędzie się bal. Ale na ten bal niech nie zjeżdżają do nas panowie bracia ani z Księstwa, ani z Królestwa Polskiego ci, którzy tylko do nas na bal przyjeżdżają. Wcale ich tu sobie nie życzymy, bo to oni właśnie wydają grube pieniądze na szampana. Potem się dziwić nie można, że się głosy odzywają: ,,na szampana starczyło, a na uczciwe cele narodowe nie ma ani szeląga."

Daj Boże, aby tylko obywatelstwo Prus Zachodnich poszło za tym głosem, a może się jeszcze da Muzeum polskie uratować.

— Kościelna Jania. W niedzielę 26. z. m. obchodzili tu małżonkowie Franciszek Kitowski z Maryanną urodzoną Schmidt złote wesele. Na uroczystość tę przybyli bracia i dzieci sędziwej pary i wespół się pięknie cieszyli, dziękując za dobre wychowanie, jakie od rodziców otrzymali i życząc, aby im Pan Bóg pozwolił żyć jeszcze w najdłuższe lata. Tego i my życzymy sędziwej parze.

SZLĄZK.

Chorzów. Na kopalni ,,Schlesien" pośliznął się przy ładowaniu węgli na wagon robotnik Wawrzyniec Dwużel i upadł na szyny. Wagon, który w tej chwili nadjeżdżał oddzielił nieszczęśliwemu głowę od tułowia. Śmierć jego opłakuje żona z sześciorgiem drobnych dziatek.

— Strzelce. Wycuźnik Kalosz ze Sparoka poszedł do studni po wodę. Przy nabieraniu stracił równogę i wpadł do studni. Jakkolwiek mu zaraz z pomocą pospieszono nie zdołano go już przywrócić do życia.

— Szymiszów. Na szynach między Szymiszowem a Wielkim Kamieniem znaleziono nieżywego człowieka, w którym rozpoznano robotnika Augusta Ociepkę. Koła pociągowe ujechały mu obie nogi i potrzaskały jednę rękę. Ociepka, który się miał wkrótce żenić, wracał prawdopodobnie wieczorem do domu po torze kolejowym i nie zauważył nadjeżdżającego z tyłu pociągu, który wpadł nań i zabił go na miejscu.

— Zabrze. Na kopalni Wildensteinsegen zabiły węgle 22 letniego szlepra Badurę. Był on jedynym synem i żywicielem swej matki.

— ,,Katolik" pisze, ,,Polski napis niesiono podczas pochodu po ulicach w urodziny królewskie w Katowicach przed jednym ze związków, które w pochodzie udział brały. Skutkiem tego w komersie (przy piwie) po pochodzie nadleśniczy p. Lutter zganił — jak pisze ,,Oberschl. Tageblatt", — w szlachetnem uniesieniu dla niemieckiej mowy i niemieckiego obyczaju, że w pochodzie znajdował się związek, który w demonstracyjny sposób polski napis przed sobą nieść kazał. Nad tem należy tem więcej ubolewać, ponieważ właśnie związki wojackie pielęgnowanie niemczyzny mają na celu i że właśnie przy takiej okazyi (przy urodzinach królewskich) noszenie polskiej chorągwi nie jest na miejscu; w przyszłości należy zaniechać takiej polskiej propagandy albo — nie brać udziału w publicznych pochodach.

,,Za twoje myto kijem cię obito". Ów związek miał napis polski, bo związek z Polaków się składa. Związek chciał pokazać, że oddaje cesarzowi, co jest cesarskiego i dla uświetnienia uroczystości wziął na zaproszenie udział w pochodzie. Tymczasem pana Luttra zabolało serce gwoli owego napisu i w ,,szlachetnem uniesieniu" gościom zaproszonym — pokazał drzwi dla tego, że ci goście polscy wyznają publicznie, że są Polakami, ale zarazem że jako wierni obywatele królestwa pruskiego, chcą uczcić króla. Pana Luttra nikt nie zrobił na uczycielem ani opiekunem nad polskim związkiem; dla tego zupełnie nie na miejscu były jego słowa. Na przyszłość wynika dla polskich związków taka nauka: ,,Nie bierzcie udziału w niczem, gdzieby od was żądano, abyście się zaparli swojej polskiej mowy i narodowości". Związków wojackich szczególnie unikać radzimy; są one na to, aby niemczyznę czyli germanizacyą krzewiły. Pamiętajcie, co śp. ks. prob. Bonczek z Bytomia zawsze mawiał: Tylko mi do tych ,,Kriegerferajnów" nie należcie! Pamiętajcie o tem, że podczas kulturkampfu bywały związki wojackie, z których dobrych katolików wykluczono. Owemu zaś związkowi, który polski napis w pochodzie miał, trzykrotne: sława!"

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

50 letni jubileusz kapłaństwa obchodził we wtorek 21. zm. w Przemyślu ks. Justyn Żelechowski, były katecheta i profesor botaniki tamtejszego gimnazyum. Niezwykle liczny zjazd jego uczniów, przyjaciół i znajomych z różnych stron kraju, był najlepszym dowodem, jakim szacunkiem i jaką sympatyą cieszy się ten czcigodny kapłan. Rano o godz. 8. odprawił jubilat w gr. kat. katedrze solenne nabożeństwo, poczem przyjmował gratulacye od życzliwych mu osób, między któremi był też ks. biskup Pełesz, jego dawny uczeń. Wieczorem w sali ratuszowej, którą zdobił na prędce przez p. Jabłonowskiego udatnie naszkicowany portret sędziwego jubilata, odbył się koncert, który poprzedził mową prof. dr. Antoniewicz, kreśląc jego zasługi jako kapłana, pedagoga i przyjaciela uczącej się młodzieży.

— Skandaliczne zajście w kościele. Gmina Lipnik, leżąca tuż przy Białej (w Galicyi, gdyż nawet jedna kamienica zbudowana jest w połowie na gruncie Białej, w drugiej zaś połowie na gruncie do Lipnika należącym — liczy 7000 mieszkańców, a mianowicie 5000 katolików, resztę zaś stanowią żydzi i protestanci. Na 5000 katolików należy 3500 do polskiej, zaś 1500 do niemieckiej narodowości. Śpiewy w kościele lipnickim odbywają się jednak na przemian jednej niedzieli w języku polskim, a drugiej w języku niemieckim.

W niedzielę 5 z. m. była kolej na śpiewy polskie w kościele i z poręki i zarządzenia lipnickiego proboszcza księdza Markuzela wyuczyły się dzieci szkolne pieśni polskiej kościelnej, która na chórze kościelnym, pod przewodnictwem swego nauczyciela przy dźwiękach organów odśpiewać miały, w czem i lud w nawie kościoła miał uczestniczyć. Otóż Niemcy w Lipniku postanowili temu przeszkodzić, i zebrawszy się licznie na chórze, zaśpiewali przy rozpoczęciu śpiewu polskiego w niebogłosy pieśń niemiecką na inną nutę, zagłuszając śpiew polski i organy, przez co powstała prawdziwa ,,kocia muzyka", a nadto grożąc nauczycielowi pięściami, zmusili go do zaniechania rozpoczętej pieśni polskiej.

Czy tem wywołał zgorszenie nadzwyczajne i oburzenie ogólne wśród ludności, a że nie przyszło do prawdziwego skandalu i krwawych zajść w kościele, przypisać to należy li tylko łagodnemu i cierpliwemu charakterowi ludu polskiego i jego wielkiej religijności, który z uszanowania dla miejsca świętego zniósł cierpliwie obelgę i krzywdę przez zapaleńców niemieckich mu wyrządzonych i tem swojem spokojnem zachowaniem się zapobiegł większemu znieważaniu kościoła. Sprawa ta ma oprzeć się o kratki sądowe.

Szlązk austryacki.

Z Karwiny. D. 22 zm. rano, wpadł do szybu Hohenegra ślósarz Pilarski i zabił się na miejscu w tak straszny sposób, że dotąd niektórych cząstek jego ciała nie odszukano. Nieszczęsliwy pozostawił wdowę i troje dzieci. Niektórzy twierdzą, że to uczynił w zamiarze samobójczym. –

DWÓR SUŁTANA.

Sułtan turecki mieszka w pałacu Yildiz, który leży na pagórku w środku parku obejmującego okolo 500 akrów i zkąd jest dobry widok na Bosfor. Prywatne jego mieszkanie nazywa się Haremlik i jest odłączone od urzędowej rezydencyi — Selamlik. Pierwszy składa się z całego szeregu przepysznych kiosków, których złoto, marmur, porfir, dywany, lustra, obicia, rzeźby, mozaiki przedstawiają dochód państwa przez liczne lata. Rezydencya sułtana ma trzy wydziały rozłączone od siebie grubszemi murami. W pierwszym wydziale znajdują się pokoje szambelanów, sekretarzy itd.; drugi jest wyłożony ogrodami, alejami i stawami i zajmuje wojskowe mieszkanie pałacu; trzeci i największy wydział obejmuje prywatne mieszkanie sułtana i jego harem.

Ta część parku obejmuje liczne kioski i zamki z marmuru i kamieni budowlanych różnego gatunku, dalej obserwatorium i teatr, którego miejsce dla widzów ma kształt podłużny i jest przez przedsionek połączony z haremem. Orkiestra znajduje się nad głową sułtana, cesarska loża w środku jednej galeryi, na prawo i lewo od niej znajdują się dwie zakratowane loże dla haremu, a parkiet, który nie ma krzeseł, jest pokryty olbrzymim kobiercem. Dziwaczne urządzenie całego teatru tłómaczy się tem, iż nikt nie może być obrócony plecami do naczelnika wszystkich wiernych. Jeden z kiosków jest tak budowany, że sułtan może widzieć wszystko, co się dzieje w pobliżu jego rezydencyi, lecz sam nie jest widzianym. Pierwszy mur ma trzy bramy, z których każdą strzeże po 4 żołnierzy z regularnej armii. Drzwi będące w wewnętrznych murach, znajdują się pod strażą tajnych policyantów, którzy bezwyłącznie są Albańczykami, w ubiorze cywilnym, a którzy pod długimi kaftanami noszą wielki rewolwer i puginał.

Dwór sułtana składa się z niezmiernej liczby urzędników i służących, począwszy od wielkiego marszałka pałacu, aż do "błaznów", aktorów, śpiewaków i śpiewaczek, które pana rozweselają Wielki eunuch (rzezaniec) ma stopień marszałka i jest z wielkim wezyrem jedynym zastępcą sułtana z tytułem "Wysokość". Temu urzędnikowi jest powierzona straż nad wchodem do haremu. Wszyscy ci wysocy urzędnicy mieszkają w pałacu lub w jednym z sułtańskich parków. Roczne koszta 4000 osób, które tworzą dwór sułtana, są oszacowane na 4 miliony dolarów. Harem sułtana jest zaludniony niewolnicami, które pochodzą z obcych krajów i nie mają żadnej styczności z ludem tureckim. Jest zupełnie odrębnym, jest społeczeństwem i światem sam dla siebie, którego życie nie podlega żadnym wpływom zewnętrznym. Na czele pierwiastku niewieściego stoi matka sułtana; w przypadku jej śmierci zajmuje jej miejsce była niańka sułtana.

Matka wywiera wpływ znaczny nietylko w haremie, lecz także na osobę swego syna. Turcy czują i okazują dla matki sułtana wysoki szacunek, który przechodzi także na niańkę, a nawet synowie i córki tej ostatniej zajmują wybitne stanowisko w familii tych, których ona wykarmiła. Matka sułtana jest głową hierarchii haremu i ma władzę nad życiem i śmiercią wszystkich kobiet w haremie się znajdujących. Bezpośrednio pod nią stoi wielka pani skarbu, następuje basza kadina czyli pierwsza żona sułtana, dalej druga, trzecia i czwarta kadina, basza ikbal, pierwsza faworytka sułtana, potem druga, 3cia i czwarta ikbal, a po tych przychodzą "gioezdehs" czyli młode niewolnice, na które sułtan spojrzał lub do których przemówił, a które czekają na to, aby zostały faworytkami. Następują Kadine - Effendis, matki cesarskich książąt i księżniczek, nareszcie sułtanas czyli niezamężne księżniczki czystej krwi. Każda z tych kobiet ma własny swój dwór, Daira, który się składa z tuzina dostojnych dam, mających tytuł "Katfas" czyli panie. Każda z nich zaś ma 6 do 10 uczennic czyli nowicyantek pod sobą, tak iż np. dwór pierwszej żony sułtana liczy około 80 dam, a inne "dairas" też nie są o wiele mniejszemi. Jest tam 20 takich dworów, liczących około 800 kobiet, które prawie wszystkie są młodemi i pięknemi.

Harem nie jest jedną wielką gminą, lecz składa się z mnóstwa małych państewek, z których każde ma własną administracyę, a które tworzą związek pod wszechmocną władzą sułtanki matki. Wszystko, co ma styczność z panią haremu podlega pewnym zwyczajom i ceremoniom. Nikomu nie wolno jej odwiedzać bez poprzedniego zapytania i otrzymania pozwoleństwa. Nie wolno siadać w jej obecności, stojąco, z głową wysuniętą naprzód, trzeba czekać, aż wysokiej damie się spodoba, zadać kwestyę lub udzielić głosów. Każdej odpowiedzi towarzyszy głęboki ukłon i goście wszyscy muszą się ukazać w pełnej tualecie, nie wyjąwszy nawet pierwszej faworytki sułtana. Te same honory muszą jej być oddane nawet po za pałacem.

Gdy wyjeżdża z książęcą jej świtą, wszystkie straże prezentują broń i często przesuwa się jej pochód pomiędzy podwójnym szeregiem muzułmanek, które błagają matkę padyszacha, aby się wstawiła za niemi u swego syna. Dygnitarze i bogacze oddają jej taką samą cześć, jak zwyczajni i nizko stojący śmiertelnicy. Pismo, jeżeli takowe od niej otrzymują, przyjmują z oznakami największej pokory, przykładają do czoła, czynią głęboki ukłon i całują takowe przed otwarciem go. Wszystkie petycye muszą przechodzić przez jej ręce, nawet życzenia pierwszych żon sułtana, które jemu mają zostać przedłożone. Jako nieograniczona pani karności i zarządu haremu posiada także prawo ułaskawienia.

Chociaż stoi pod nią, Hasnadar Usta czyli wielka pani skarbca ma prawie taką samą władzę nad kadynami, sułtankami i wszystkiemi innemi, które w pałacu mieszkają. Urząd jej, jeden z najkorzystniejszych obejmuje cały zarząd i nadaje kobiecie dzierżącej go władzę, jaką sułtanka matka nie chce wykonywać. Jeżeli pan wszystkich wiernych nie ma już matki ani też niańki, Hasnadas Usta dzierży najwyższą godność w haremie i posiada wszystkie prawa matki sułtana. Wpływ jej nie ogranicza się na pałacu, a przywilejem jej, którego jej wszyscy zazdroszczą, jest to, iż pozostaje w pobliżu sułtana, gdy ten się udaje do haremu.

Harem przygotowuje się na godne przyjęcie, gdy sułtan szuka jednej ze swych żon lub swej matki. Wszystkie kobiety ubierają się tak, aby ich wdzięki najbardziej się odznaczały i stawają w rzędzie. Monarsze, skoro tylko zajął miejsce, niewolnice podają kawę, sorbet, papierosy itd. i to jest jedyną chwilą, w której mu mogą okazywać swą piękność. Podczas gdy mówi z damą, którą odwiedza, wzrok jego pada może na czarującą huryskę, która mu podaje kawę, lub wyświadcza jednę z tysiąca grzeczności, któremi stara się zwrócić jego uwagę na siebie. "Co to jest za piękna niewolnica? Jak się nazywa?" pyta się i to wystarczy, aby bez wszystkiego została umieszczona pomiędzy "giozdeh". Sułtanka, na której dworze mała ta scena się odgrywa, rozkazuje niewolnicy tak odznaczonej, aby pocałowała frędzle krzesła, na którem sułtan siedział, a ten akt jest widocznym znakiem postąpienia w godności. Młoda niewolnica dostaje osobny pokój, w którym mieszka, póki się nie stanie "Ikbal'ą". Dla wielu z nich nie nadchodzi jednakże czasem nigdy ta pożądana godzina. Jeżeli zaś godzina ta wybije, to huryska taka dostaje miesięcznie pewną kwotę na szpilki i swoją "Daira". Należy wtenczas do arystokracyi haremu i różni się od kadin tylko mniej wystawnym sposobem życia i niepewnością swego stanowiska, które może utracić przy pierwszej sposobności, gdyby sułtan był w złym humorze. Skoro wyrzeknie formułkę: "Niech jej już więcej w pałacu nie oglądam", znika ona bezwłocznie z jej wyposażeniem, meblami i oszczędnościami, które odłożyła podczas swej władzy trwającej kilka miesięcy lub też kilka lat. Ręka takiej kobiety jest chętnie pożądaną przez wszystkich urzędników itd., bo za honor i zysk uchodzi posiadanie żony, którą padyszach kiedyś obdarzył swoją łaską.

Kadiny nie są w prawdziwym sensie prawnemi żonami władzcy, nie są z nim złączone ani przez prawo ani przez akt ślubny, jak koran przepisuje. Jako następca i zastępca proroka, jest na zawsze uwolnionym od kontraktów małżeńskich, świadków i tem podobnych prawnych formalności muzułmańskiego rytuału. Ponieważ więc nie istnieje małżeństwo legalne, niepotrzebnym jest rozwód. Z drugiej strony dwór ottomański nie zezwala na małżeństwo zwyczajnego śmiertelnika z kobietą, która była żoną padyszacha. Na tej niezmiernej podstawie polega różnica pomiędzy pojedyńczą faworytką i kadiną. Ta ostatnia ma zapewnione stanowisko i zatrzymuje takowe podczas panowania sułtana. Nawet po jego śmierci pozostaje nietykalną osobą, bo zresztą nie wolno jej nawet zawięzywać innych stósunków. Zostaje jej przeznaczonych kilka pokojów w starym pałacu, gdzie prowadzi dosyć smutne życie, jest ściśle strzeżoną i może wychodzić tylko, gdy to jest nieuniknionem. Następca sułtana ma obowiązek czuwać nad prowadzeniem wdów po zmarłym. Gdy już doszły do lat 50 przeznacza im czasem kiosk i pozwala im żyć, jak im się podoba

Kadiny, które się stają matkami, nie potrzebują się poddać takiemu osamotnieniu i mieszkają w pałacu z ich "Arslanun" (właściwie lwem małym). Istnienie kadin nie jest za życia ich pana tak odrębnem, jak niektóry myśli, wolno im często wychodzić a od sułtanki-matki otrzymują nieraz pozwoleństwo zabawić kilka dni w jednym z kiosków sułtana nad Bosforem. Tak jak inne kobiety haremu, otrzymują odwiedziny od przyjaciółek, pracują przy haftach, stroją lalki, z któremi się bawią, jak małe dziewczyny, oddają się muzyce i gromadzą naokoło siebie wszystko to, co im może sprawiać uciechę i radość. Ztąd też pochodzi wielka liczba muzykantów, tancerzy i tancerek i żartownisiów, którzy należą do dworu sułtana. Kadiny są to kobiety, które się zajmują intrygami na dworze sułtana; jeżeli kadyna jest matką, to czyni wszystko, co może, aby wprowadzić syna swego na tron, nawet na niekorzyść urzędowego następcy tronu. Nie mianie dzieci jest hańbą a pomiędzy damami pałacu istnieje jak największa zazdrość.

Sułtanki czyli niezamężne księżniczki czystej krwi mają więcej wolności, niż inne damy haremu. Ich stopień urzędowy nadaje im niektóre prawa, chociaż nie zupełnie są niezawisłemi od wpływu sułtanki matki i Hasnadary Usta. Każda z nich ma mały swój dwór, jądro haremu, w którym żyje po jej zamążpójściu. Tam też znajduje się nadwyżka żeńskiej ludności w "seraglio".

Katsus czyli panie są zarazem przewodniczącemi i nauczycielkami alaików czyli uczennic, nowicyuszek. Za własne pieniądze kupują młode niewolniczki, które w swym czasie mogą się stać faworytkami lub kadynami.

Nauczycielka wychowuje uczennicę według swego gustu.

W ogóle liczy pałac sułtana około 1500 kobiet; można sobie wystawić, że osmańska porta często musi się znajdować w kłopotach finansowych, gdyż każda z tych kobiet potrzebuje dosyć pieniędzy.

Ma stałe ceny.

Z San Francisco donoszą historyjkę, która okazuje, że Paderewski wierzy "w stałe ceny i nie chce pracować za ceny scab'owe". W domu jednego z magnatów pieniężnych miasta przy złotej bramie miała się w tych dniach odbyć "muzyczna herbata" a gospodarz zaprosił także Paderewskiego prosząc zarazem, ażeby na fortepianie odegrał jedyny tylko numer. Odnośny bogacz odebrał na zaproszenie odpowiedź od biznesowego manażera Paderewskiego, że tenże bierze zwyczajnie za muzyczną prywatną "matinee" $2500. Kalifornijczyk nie wierzył temu i posłał Paderewskiemu "check" na $1000. "Check" został mu jednakże niebawem zwrócony i Paderewski nie grał.

Pości rozmyślnie.

Dansville, N. Y., 21 lutego. Pani Walentyna Kurtz wstrzymuje się już od 34 dni od wszelkiego pokarmu. Postanowiła przewyższyć wszystkich dotychczasowych pościcieli. Podczas pierwszych dwóch tygodni jej dobrowolnego postu, jej sąsiadki i sąsiedzi usiłowali o ile tylko mogli, zniewolić ją do wyrzeczenia się jej zamiaru, lecz obecnie namawiają ją, aby pościła tak długo, aż złamie "rekord" całego świata.

Pani Kurtz jest bardzo słabą i nie opuszcza łóżka.

Cztery Miesiące Pobytu

NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZOW POSROD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Francuzi od kilku już tygodni zajęli Markizy w posiadanie; około stu żołnierzy wylądowało na Nukahiwę, i obozowali pod namiotami niedaleko wybrzeża, otoczywszy się rowem i ustawiwszy kilka armat dziewięciofuntowych. Co drugi dzień wojsko w szeregach maszerowało na obszerną w pobliżu równinę; godzinanami całemi odbywały się tam manewry wojenne. Krajowcy gromadnie plac otaczali — z podziwieniem przyglądali się widowisku, ale z wyraźną nienawiścią aktorom, Pułk starej gwardyi, któryby wracał z mustry z Pól elizejskich, nie mógłby być paradniej ubrany. Zdaje się, że Francuzi chcieli tym sposobem zaimponować wyspiarzom: mundury oficerów lśniły się od haftu i złotych galonów, jak gdyby tylko co wydobyte zostały z pudła paryzkiego.

Kuźnia wystawiona w lasku na wybrzeżu, ściągała takie gromady krajowców, że straż siłą zaledwie utrzymać ich zdołała w dostatecznem oddaleniu, ażeby robotnicy swobodnie pracować mogli. Nic jednak nie budziło w takim stopniu ich podziwu, jak koń, *Achilles*. Jeden z okrętów francuzkich przywiózł go z Valparaiso; w obozie wystawiono mu rodzaj stajenki z gałęzi drzewa kokosowego. Od czasu do czasu ubierano przepyszne zwierzę w czaprak jaskrawy, dosiadał go który z oficerów, i w pełnym galopie puszczał po twardem, piaszczystem wybrzeżu. Widokowi temu towarzyszył zawsze głośny okrzyk podziwu krajowców, a „wielka świnia" uważana była przez nich za najcudowniejsze w świecie stworzenie.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Postanowienie.

Po krótkim pobycie w porcie Nukahiwy, postanowiłem doprowadzić do skutku dawno zamierzone przedsięwzięcie, i opuścić okręt. Łatwo pojąć, że ostateczność zmuszała mnie do tego kroku, skoro wolałem próbować szczęścia pomiędzy dzikimi wyspiarzami, aniżeli wracać do kraju na pokładzie „Dolly." Przyjmując służbę, podpisałem, jak zwykle, warunki umowy, i zobowiązałem się pozostać na okręcie przez oznaczony czas podróży morskiej. Jeżeli przecież jedna strona nie spełnia zawartych w kontrakcie warunków, to i druga prawnie zwolnić się od nich może. Zarząd okrętu nie dotrzymywał żadnych prawie zobowiązań: obejście się z podwładnymi było tyrańskie, chorzy nieludzko zaniedbywani, żywność rozdawana w bardzo małych porcyach, podróż przedłużona nieskończenie.

Sprawcą złego był kapitan, a nie można było nawet mieć nadziei, żeby kiedykolwiek zmienić się to mogło. Jedyną jego odpowiedzią na skargi i przedstawiania była szpicruta, używana w takim razie z siłą tak przekonywającą, że najwymowniejszego nawet zmusiła do milczenia.

(C. d. n.)

Do Szan. Czytelników.

Z wydawnictwem "Biblioteki Pisarzy Polskich" wstrzymamy się do późniejszego czasu. Przedpłatę przysłało tylko kilkudziesięciu, lecz zgłosiło się kilka tysięcy takich, którzy upraszali aby im wysełać "Bibliotekę" a później zapłacą — bo obecnie wypłacają to co pozadłużali się w ubiegłych trudnych czasach. Wysełać bez pieniędzy nie możemy, wolimy zaczekać aż do pory stósowniejszej. Po później wyślemy No. 1 "Biblioteki" wszystkim abonentom Gazety na okaz o czem powiadomimy w "Gazecie Polskiej." Życzących sobie być abonentami "Biblioteki" upraszamy przysełać przedpłatę a skoro będzie kilkaset przedpłacicieli, natychmiast rozpoczniemy regularnie wydawać "Bibliotekę," zatem upraszamy tych panów czytelników, którzy pisali o zaczekanie im z przedpłatą, aby przysłali abonament a skoro przynajmniej kilkaset będzie abonentów, rozpoczniemy wydawać miesięczną "Bibliotekę."

Każdy numer „Biblioteki" składać się będzie z 128 stronic i w roku wyjdzie 1536 stronnic. Pierwszą powieścią będzie dzieło 4-tomowe pod tyt. "Ogniem i Mieczem" przez Henryka Sienkiewicza. Dzieło to sprowadzane z Europy kosztowało od 4 do 6 dolarów a w "Bibliotece Pisarzy Polskich" całe to dzieło skończy się w przeciągu 7 do 8 miesięcy. Przepłata czyli abonament "Biblioteki Pisarzy Polskich" wynosi 2 dolary na cały rok. x

---

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henenpin St. i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA. MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a **First Class Advertising Medium.**

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,

Publisher "Gazeta Polska",

532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00

W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills. 27 Lutego, 1896.

Niema modlitwa.

W kościele cisza, złote ołtarze
I marmurowych posągów twarze,
Filary białe i groby w cieniach
Drzemią. Posępna lampka gdzieś w dali
Przed krzyżem czarnym drżąco się pali;
W kościele cisza, jakby w marzeniach
Święci zasnęli... I tylko czasem
Jakowy obraz promień z wysoka,
Z po za ciemnego biegnąc obłoka,
Przez szyby złotym owinie pasem.
Wtedy zobaczy twarz Maryi Panny,
Jako twarz czystej gwiazdy zarannej,
Konającego Chrystusa głowę
Muśnie promieniem światło grobowe.
I znowu ciemno, cicho w kościele,
Duchy milczeniem o świecie radzą,
A jednak ludziom radzą tak wiele;
Milcząc, wsze światy prowadzą.
Przed żelaznemi drzwiami kościoła
Klęcząca postać, czy to anioła,
Czyli niewiasty, czy też duch jaki,
Co na tym świecie sprawia pokutę,
Śpiewa pieśń Bogu na niemą nutę
I sercem takty wybija? Dusza
W cudne harmonii wybiega światy
I muzykę tonów zagłusza.
Cisza! A kto tę ciszę zrozumie,
Ten z Bogiem rozmawiać umie,
Ten jeden pojmie anioła,
Co klęczy u drzwi kościoła.
Anioł szczęśliwy, nie żąda sobie,
Ni śpiewa sobie. Nim świat się żali,
W nim są ci wszyscy, co leżą w grobie,
I ci co jeszcze zostali.
Anioł się modli za zmarłych żywych
I za umarłych modli się Bogu,
Więc wszyscy ludzie klęczą u progu,
A klęczą w modłach prawdziwych.
A tam w kościele ukrzyżowany
Chrystus im swoje odkrywa rany;
Głowę opuścił na piersi,
Jak gdyby mówił: i ja cierpiałem;
Skonajcie wszyscy, jak ja skonałem,
A w Bogu będziecie pierwsi.

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

CAYUGA, N. D., 15 lutego, 1896 r.

Jest tu nas 16 familii mieszkających po większej części na farmach. Niektórzy są tu zamieszkali już od 14 lat i stoją się dobrze, posiadając 320 akrów gruntu lub więcej i od 6 do 14 koni.

Mamy także kościół polsko-irlandzki, lecz duszpasterzem jest ksiądz — Irlandczyk, a polski kapłan dojeżdża tylko raz na rok. Życzylibyśmy więc, aby tu więcej Polaków przybyło i się osiedliło na próżnych farmach, które posiadają innonarodowcy. Jest tu bardzo piękne położenie dla polskiej osady, bo mamy tu dwie koleje żelazne, a stacye są położone o 5 mil stąd.

Tu każdy może zacząć z małym kapitałem i dorobić się gospodarstwa w paru latach. Prawdą zaś jest, że ten, który nic nie ma i tu nic nie dostanie.

Czytujemy w gazetach, że są okolice, w których grunta wydawają od 300 do 400 buszli z akra, lecz niech tam nikt nie jedzie, bo nie zdąży wybrać tyle kartofli, aby mu wystarczyły na życie, a ci którzy te strony chwalą, dostają zapłatę za to.

Myśmy dostali od 130 do 140 buszli kartofli z akra, od 20 do 30 buszli pszenicy, 35 do 45 jęczmienia a kukurydza rodzi się tutaj tak samo, jak w Wisconsin lub innym północnym stanie.

Rodacy więc, którzy posiadają po kilka set dolarów, niech przybywają czemprędzej, bo za kilka lat trudnem będzie dostać gospodarstwa w tak dobrym stanie, w jakim się teraz znajdują.

Nie jestem agentem, ani też nie dostaję zapłaty za to, co tutaj piszę dla dobra Rodaków, którzy pracują po miastach i kopalniach za darmo prawie. A tu na północnym zachodzie tysiące akrów dobrej roli leżą odłogiem. W miastach i kopalniach setki ludzi tracą rocznie życie, a tu na farmach rzadko kiedy wydarza się jakiś wypadek. Nie namawiam nikogo, aby do nas przybył, lecz wiem, że na farmach jest lepiej, niż w mieście.

Fr. Wiśniewski.

Obchód 150tej rocznicy urodzin Kościuszki na Kaźmierzowie (Chicago.)

W niedzielę 16go lutego odbył się obchód na uczczenie rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki w hali szkólnej na Kaźmierzowie.

Obchód otworzył prezes komitetu obchodowego ob. M. Marcinkowski, który powołał na przewodniczącego Wiel. ks. prob. W. Furmana, a ten zamianował sekretarzem ob. Jana Grzegorzewskiego, poczem nastąpił śpiew Tow. śpiewu Moniuszko. Ob. Jan Rosinski podał w swej mowie życiorys Kościuszki, Kaźmierz Łabęcki deklamował "W stopięćdziesiątą rocznicę urodzin Kościuszki", a Chór Moniuszko zaśpiewał "Wygnaniec". Nastąpiła deklamacya małej Józi Dranickiej "O! wodzu nasz miły", W. J. Pijanowski deklamował "Pogrzeb Kościuszki." Chór Moniuszko zaśpiewał "Krakowiak Kościuszki", poczem mowę odnośną do okoliczności miał Wiel. ks. Furman.

Obchód zakończył się odśpiewaniem hymnu "Boże coś Polskę".

Na pomnik Kościuszki zebrano $4.27.

REZOLUCYE.

Na obchodzie stopięćdziesięcioletniej rocznicy urodzin Kościuszki w hali szkolnej na Kazimierzowie, powzięto na wniosek Andrzeja Belińskiego, niniejsze rezolucye:

Zważywszy iż Humboldt Park jest miejscem odosobnionem dokąd nie ma wystarczającej komunikacyi przytem jest czysto szwedzki i niemiecki, a zatem nie odpowiedni na pomnik dla naszego bohatera Tadeusza Kościuszki;

Zważywszy że Lincoln Park posiada prawie wszystkich krajów pomniki sławnych mężów, z pewnością się tam znajdzie kącik dla naszego bohatera który się temu krajowi tak dobrze zasłużył;

Przeto publiczność zgromadzona na wyżej wymienionym Obchodzie Kościuszkowskim postanowiła jednomyślnie przez pisma publiczne dać niniejsze rezolucye do wiadomości, i prosić o łaskawe przychylenie się do takowej.

Wszystkie pisma polskie są proszone takową powtórzyć.

Z szacunkiem

Jan Grzegorzewski, sekr. obch.

PROŚBA!

EBERVALE, Pa., 14 lutego, 1896 r.

Łaskawy Panie Dyniewicz!

Mam tak smutną dolę, że muszę Panu donieść nie o czem wesołem lecz o nieszczęściu które mnie dnia 12 lutego, 1896 r. spotkało. Otóż przy pracy będąc zupełnie głuchym nie słyszałem jak ogromna bryła węgla i kamieni oderwała się od ściany 130 stóp wysokiej i stoczywszy się przygniotła i zgniotła mi obie nogi w stopach oraz prawą rękę w łokciu. Mając dzieci i żonę i sam siódmy i nie mając sposobu czem żyć i nie mogąc zarobić ośmielam się prosić łaskawego Pana czyby nie był taki dobry podać mego rozpaczliwego położenia w swojej Gazecie do publicznej wiadomości. A może znajdą się dobrzy ludzie którzyby paru centami zechcieli mi pomódz.

Mateusz Kleszczewski.

Sprostowanie.

ASHLAND, Wis., 18 lutego, 1896 r.

Szanowny Panie Dyniewicz!

Bardzo proszę o małą poprawkę w korespondencyi no. 7. "Gazety Polskiej".

Na kasyera był obrany Leon Fons.

A. F. Piniachowski, Reprezentantem Wydziału Oświaty.

Sekretarz M. J. Purszewski.

Anastazya Laskowska,
Sekretarka Protokułowa,
1318 St. Clair Str.,
Ashland, Wis.

ASHLAND, dnia 20 Lutego, 1896.

Szanowny Panie!

Racz Pan umieścić w łamach swego pisma o obchodzie 150letniej rocznicy Tadeusza Kościuszko. Nadmieniam czytelnikom że to był pierwszy obchód znany w historyi miasta Ashland, Wis., więc tyle on dla nas był ważniejszym, bo każdy Amerykanin pała bardziej szacunkiem dla Polaka jak przedtem. Najprzód muszę tu nadmienić że wszystko to mamy do zawdzięczenia naszemu Wiel. ks. Koziołek i panu A. F. Piniachowskiemu, Towarzystwu Tad. Kościuszko i Tow. Ryc. św. Michała i wielu nienależącym do Towarzystw. Ześliśmy się w hali parafialnej św. Agnieszki dnia 16go Lutego o godz. drugiej popołudniu, gdzie wszyscy się przystroili w swoje uniformy i oznaki, potem udaliśmy się do kościoła św. Agnieszki. Po odmówieniu kilku modlitw i litanii do Wszystkich Świętych za pomyślność narodu polskiego Wiel. ks. proboszcz Damian Koziołek przemówił w rzewnych słowach do zgromadzonych oświadczając: cieszy mnie bardzo, że mych ziomków widzę tak licznie zgromadzonych. Pokażcie światu, pokażcie Amerykanom, że wy też możecie i potraficie uczcić swoich bochaterów a szczególnie bochatera dwóch światów Tad. Kościuszko. Po skończeniu mowy Chór polski pod dyrekcyą panny Anastazyi Laskowskiej zaintonował "Boże coś Polskę". Następnie wymaszerowaliśmy na ulice z kapelą p. Wesołka na przodzie, który to pochód trwał przez dwie godziny po głównych ulicach miasta P. Karol Masłowski i p. Franciszek Printz na koniach prowadzili całą kompanię. Następnie p. Józef Wiśniewski prowadził dywizyą Kościuszki, p. Piotr Bartol prowadził dywizyą Ryc. św. Michała, pp. Wincanty Wisber i Franciszek Rypolic dywizyą litewską. Wszystkich członków którzy brali udział było około trzech set. Chodniki były przepełnione rozmaitą narodowością, a słychać było pomiędzy niemi: "The Polish people got the best grand Street parade ever was known in Ashland. I never thought we had so many Polish people in our City", i tem podobne słowa.

Po wymarszu udaliśmy się do domu. Na wieczór o godzinie pół do ósmej znowu się zeszliśmy do hali św. Agnieszki. Zgromadzenie otworzył p. A. F. Piniachowski i powołał na przewodniczącego p. Karola Masłowskiego, który powołał na Sekretarza niżej podpisanego, potem przewodniczący przedstawił w długiej mowie życie i czyny naszego bochatera. Po jego mowie orkiestra p. Wesołka zagrała jeden ze swych utworów. Następnie przewodniczący powołał ks. Damiana Koziołek, który zaczął: Nie mówię ja do was z ambony, ani jako ksiądz ale mówię do was jako wasz rodak, — tu Wiel. ks. Koziołek przedstawił w rzewnych słowach szereg uczynków miłosiernych Kościuszki, jego karność, jego waleczność, mówiąc "gdyby nie Kościuszko żadnego znaczenia tu niemielibyśmy", i wiele innych rzeczy które jestem zmuszony dla braku miejsca opuścić. Cześć Ci zato kapłanie i patryoto, obyś jeszcze długie lata pomiędzy nami żył, tego sobie życzą twoi parafianie a tymczasem Bóg zapłać. Następnie Chór polski zaśpiewał "Patrz Kościuszko na nas z nieba". Następną mowę miał Alderman p. B. Williams w języku angielskim. Po mowie orkiestra zagrała. Nastąpił odczyt p. A. F. Piniachowskiego o historycznej roli Tad. Kościuszki. Dr. B. Wadzinski deklamował piękne do łez wzruszające wiersze. Następnie pp. dr. Wadzinski i Fr. Szopinski zajęli się kolektą, i zebrali $7.41c. z których połowa została przeznaszona na pomnik Kościuszki w Chicago a druga połowa na Tow. Oświaty. Mowy i deklamacye były przeplatane śpiewami oraz i utworami muzycznemi. Na zakończenie p. Masłowski podziękował wszystkim zgromadzonym za tak liczne przybycie, a chór zaśpiewał "Boże coś Polskę" na czem obchód się zakończył.

Ludwik Złoczewski, sekr. obch.

SOBIESKI, Ill., 24go lutego, 1896.

Szanowną Redakcyą „Gazety Polskiej" upraszamy uprzejmie o umieszczenie w łamach Swego szanownego pisma następującego zawiadomienia:.

Dnia 23go b. m. odbyło się zgromadzenie w hali parafialnej w Sobieski, Ill., w celu politycznym i sprawie biblioteki parafialnej co dopiero założonej. Urzędnikami miejscowości naszej zostali jednogłośnie nast. obywatele..

1. Adam Stachowicz, prezes
2. Patrick Kennedy, clerk.
3. Trustees — I Władysław Ptaszyński
   " II Jan Sonnenberg
   " III Jędrzej Ziemkowski.

Wskład zarządu biblioteki wchodzą następujący obywatele:
Adam Stachowicz (prezes)
Władysław Kosecki (wice prezes)
Stanisław Klawitter (sekretarz oraz bibliotekarz)

Następujące posiedzenie polityczne ma się odbyć w niedzielę przyszłą t j. 1go, Marca 1896.

Następne zebranie w sprawie biblioteki w trzecią niedzielę po pierwszym Marcu.

Z szacunkiem

Stanisław Tad. Klawitter, szkólny.

DZWONY.

(DLA „GAZETY POLSKIEJ W CHICAGO.")

Uderza dzwon, — raz — dwa, —
raz — dwa —
I drugie wtórują mu dzwony;
A ich dzwonienie długo trwa,
Na wszystkie rozlega się strony
I biegnie śpisu srebrny dzwięk,
Z wysokiej wychodzi on wieży; —
A z świątyni czy słyszysz jęk? —
Na marach — czy widzisz kto leży? —
Ach — mamże się zbliżyć do mar? —
Mamże się przypatrzeć tej twarzy?
Gdzie wygasł serca wszystek żar,
A duch w tem ciele już nie marzy? —
Pójdę, klęknę przy trumnie tuż —
I poślę do Boga westchnienie: —
Dajże Boże i dajże już,
Tej duszy wiecznie odpocznienie!
I zwolna — zwolna — zbliżam krok,
A organ smutno jęczy; —
Jestem przy zwłokach, — wlepiam wzrok, —
A dzwon głucho — głucho brzęczy —
Wtem jakiś szelest przerwał mi,
Odwróciłem od trumny głowę: —
„On nie umarł — on tylko śpi!
„Janie! — czy słyszysz matki mowę? —
„On śpi! — on nie umarł — syn mój!
„Ach otwórz, otwórz — twoje oko —
„Patrz na twojej matki łez zbrój,
„Matki, co Cię kocha głęboko!
„Synu, poco leżysz tu? —
„Nie to o takim jam śpiewała,
„Nie do takiego, ach! nie sna, —
„Droga matka Cię kołysała!" —
Spokojnie, cicho leży Jan,
Swej matki jedyna pociecha; —
Dawno już zmarł jej mąż i pan,
I próżna, — próżna, — stoi strzecha! —
I gdzież ona pójdzie, — ach gdzie? —
Do swojego czy pójdzie domu? —
Ach nie! — nie! — tam nie pójdzie — nie!
Niema się użalić nikomu! —
W daleki może pójdzie świat,
W obce zwróci strony swe kroki? —
Czy tam każdy człowiek jej brat? —
A tu? — ach tu jej syna zwłoki! —
Czy pójdzie Janie — matka Twa?
Zapomni o Tobie jej dusza? —
Och miłość matki zawsze trwa, —
Zawsze żyje, — zawsze się wzrusza! —
Rzekła — i klękła obok mar, —
Cicho — cicho szepce pacierze, —
Gorzał w sercu miłości żar, —
Za syna modliła się szczerze: —
Milkną organy, — milknie dzwon,
Wychodzą już tłumy z kościoła; —
Na marach tylko leży on,
I świece palą się dokoła,
A ona klęczy koło zwłok,
I pochyloną wciąż ma głowę; —
Ja jeszcze ku niej spieszę krok,
I do niej zwracam moję mowę; —
Wołam nie słucha, — może śni, —
Może duma o swoim Janie, —
Może znużona płaczem śpi, —
„Pociesz ją, pociesz dobry Panie!" —
Uderza dzwon — raz — dwa, —
raz — dwa
I drugie wtórują mu dzwony; —
A ich dzwonienie długo trwa, —
Na wszystkie rozlega się strony: —
Słyszysz? — słyszysz kapłanów jęk? —
Widzisz na wozie trumien dwoje?
Coraz tą głośniej brzmi śpiżu dzwięk, —
Matko — poszłaś, gdzie dziecko twoje! — X. S.

Ostrzeżenie.

Przestrzegam Rodaków w ogóle a szczegółowo Polaków w północnej Dakocie przed niejakimś Makaroskim, żydem i socyalistą, który się mianuje być dobrym Polakiem i katolikiem. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, zkąd musiał uciekać, bo popełnił zbrodnię, którąby go doprowadziła do długoletniego więzienia, jeżeli nie na szubienicę. Dał się następnie dobrze w znaki Polakom w Winnipeg, Man., Canada, a teraz stała się już i tutaj ziemia za gorąca pod jego stopami, i dla tego chce spróbować swego szczęścia w północnej Dakocie. Znam go doskonale, bo miałem osobiście z nim do czynienia.

Józef Sobuś.

Yorkton Assa, Man., Canada.

Z NIW POLSKICH
W AMERYCE.

W Shamokin, Pa., zmarł Jan Kostyk wskutek poparzenia od gazów w kopalni.

— Karol Duszek był agentem i niejako bankierem polskim w Freeland, Pa. W tych dniach został aresztowany za sprzeniewierzenie. Miał mieć podobno około $20,000 powierzonych do przechowania pieniędzy.

— W kopalniach węgla w pobliżu Nanticoke, Pa., odnieśli ciężkie uszkodzenia polscy górnicy: Chr. Jerkowski oraz Jan i Franciszek Czemlewicze.

— W Nanticoke dziecko J. Krasińskiego pozostawione bez nadzoru, wpadło do kotła z wrzącą wodą i wskutek odniesionych poparzeń umarło.

— W Shamokin, Pa., Jan Hodeusz, zamieszkały w Hickory Swamps powracając do domu od swej siostry został napadnięty przez dwóch rabusiów, którzy uderzyli go najpierw pałkami w głowę tak, iż czaszka pękła, a następnie zabrali mu gotówką $49. Hodeusz prawdopodobnie umrze lub też już umarł.

— W szpitalu Bellevue w New Yorku zmarł na różę Józef Kościaż, pochodzący z Zakopanego w Galicyi, niegdyś właściciel hotelu tamże. W Ameryce źle mu się wiodło.

— W Shamokin, Pa., umarł ob. Świątek. Śp. Świątek idąc do pracy pośliznął się, przyczem padając poniósł znaczne uszkodzenia wewnętrzne, wskutek których życie zakończył.

— W Hazleton, Pa., wskutek popalenia w kopalni węgla zmarł w tamtejszym szpitalu S. Czarniecki.

— W Cleveland, O., została przejechana i zabita na miejscu przez pociąg kolei Nickel Plate 50letnia wdowa Ewa Kalinowska. Mieszkała pod no. 450½ Broadway. Została przejechana przez cztery ciężkie wagony i formalnie zmiażdżoną.

— W Cleveland, O., zostało założone Towarzystwo patryotyczne "Królowej Jadwigi." Zarząd tymczasowy składa się z następujących pań: N. Olszewska, prez.; B. Rucińska, wiceprez.; P. Orpiszewska, sekr.; E. Brzeczkowska, kasyerka. Dotychczas należą do Towarzystwa 22 panie.

— W Nanticoke, Pa., obrany został radnym miasta ob. Ł. Michałowski.

WASHINGTON.

Washington, 19 lutego. W skarbie państwa znajdowało się wczoraj $220,986,035, z których $93,008,876 przypadało na rezerwę złota.

— Dzisiaj znajdowało się w skarbie państwa $222,225,303, z których $93,014 432 należały do rezerwy złota.

Washington, 20 lutego. Kwestya kubańska została dzisiaj przedłożona Senatowi dla powzięcia ostatecznej uchwały wniosków, które żądają od Hiszpanii, aby uznała powstańców za siłę wojującą i uznała niezawisłość Kuby. Z mówców odznaczyli się Lodge z Massachussetts i Morgan z Alabama. Ostatni twierdził, że uznanie Kubańczyków za siłę wojująca wywoła wojnę pomiędzy Hiszpanmi i Stanami Zjednoczonymi. Lodge mówił pomiędzy innemi:

Właśnie rok temu wybuchło powstanie. Rozpoczęła je w wschodniej części wyspy mała garstka licząca 500 ludzi. Ci 500 wzrośli do 45,000, jak nawet nieprzyjazne sprawozdania uznają. Wiemy, że obecnie cała wyspa, z wyjątkiem tych miejsc przed któremi leżą na kotwicy hiszpańskie statki wojenne lub gdzie wojsko hiszpańskie obozuje, się znajduje w rękach powstańców. Wiemy, że utworzyli rząd, że mieli dwa wybory i że każdy oficer ich wojska otrzymał patent od rządu przez nich utworzonego. Znamy rozporządzenia tego prowizorycznego rządu i na podstawie tych faktów i z przyczyny bitew, które stoczyli, mniemam, iż jest słusznem, aby żądali uznania od Stanów Zjednoczonych.

Martinez Campos, najzdolniejszy generał Hiszpanii został odwołany, ponieważ nie był w stanie uśmierzyć powstania, gdy się powstańcy znajdowali już prawie w przedmieściach Havany, a na jego miejsce przysłano człowieka, który jest słynnym z tego tylko, iż w poprzedniem powstaniu odznaczył się krwiożerczem okrucieństwem.

Kuba walczy nie tylko o swą niezawisłość. Ludzie ci walczą, wiedząc dobrze, że na głowę każdego jest nałożona cena, że na szyji każdego znajduje się stryczek. Udowodnili, że umieją bić się mężnie. Oni toczą walkę rozpaczy,

Jeżeli ta wojna w Kubie z całą zgrozą, jaką nowy generał przywiózł ze sobą będzie dłużej trwała, natenczas pada odpowiedzialność na nas. Nie możemy tego uniknąć. Jeżeli wstawimy się za ludzkością i cywilizacyą — i mniemam, że tak uczynimy — natenczas musimy rzucić na wagę cały wpływ tego wielkiego kraju, aby położyć koniec tam się srożącej wojnie i powinniśmy usiłować, aby dać owej wyspie pokój, wolność i bezpieczeństwo.

Morgan wypowiedział swe zdanie, że każdy krok, który ten kraj uczyni dla uznania Kubańczyków wywoła wojnę z Hiszpanami, i że Hiszpanie chętnie widzieliby wojnę, ponieważ wtenczas pozbyliby się Kuby nie uwłaczając swej dumie.

Według mego zdania ma Kongres pełne, niezawisłe i absolutne prawo do uznania Kubańczyków lub ogłoszenia ich niepodległości i ma prawo pomagać im przez jakikolwiek wojskowy ruch na wodzie lub lądzie. Ma prawo rozkazać głównemu komenderującemu wojskiem i flotą, aby się udał na wojnę, jeżeli to będzie potrzebnem. To jest moje mniemanie. Mówili także Cameron i Call. Cameron zapowiedział że, jeżeli zostanie uchwalona rezolucya żądająca, aby Hiszpania działała, a ta tego nie uczyni, on postawi wniosek, aby natychmiast i w zupełności została uznana niepodległość Kuby.

— W skarbie państwa znajdowało się dzisiaj gotówką $224 546,194, z których $94,157,540 przypadało na rezerwę złota.

Washington, 22 lutego. Senat zgromadził się dzisiaj, aby się przysłuchiwać odczytaniu adresu pożegnalnego Washingtona. Odczytał go prezes pro tempore Senatu. Właściwy prezes Senatu Stephenson był także obecny.

— Wszystkie domy publiczne i składy były dzisiaj zamknięte. Odbyła się parada wojska znajdującego się w okręgu Columbia. "Towarzystwo najstarszych mieszkańców" i "Córy Amerykańskiej Rewolucyi" miały obchody.

Do najstarszych mieszkańców przemawiali kongresmani Blue z Kansas i Swanson z Virginii i Rev. D. J. Stafford.

Na zgromadzeniu "Cór Rewolucyi" mieli mowy pani John W. Foster, pani gen. Joseph C. Breckenridge. (W ogóle została rocznica urodzin Washingtona wszędzie w Stanach Zjednoczonych świetnie obchodzoną.)

Haniebnie.

St. Louis, Mo., 20 lutego. Tutaj został dzisiaj powieszony James Fitzgerald za zamordowanie swej kochanki Anny Naessen. Wieszanie miało się odbyć o godzinie 6tej rano, lecz ociągano się z niem aż do dziesiątej. Przy wieszaniu zerwała się lina i kandydat śmierci spadł dusząc się. Trzeba było mu ściągnąć "kapucę" i lekarze przywrócili mu przytomność. Potem zaprowadzono trzęsącego się Fitzgeralda ponownie na rusztunek i wieszanie rozpoczęło się na nowo. Od czasu pierwszego przyprowadzenia go pod szubienicę minęła godzina, nim istotnie poniósł śmierć.

Nowa kolej.

Sun Dance, Wyo., 19 lutego. Tutaj została zorganizowana kompania kolejowa Wyoming & Black Hills z kapitałem $3,000,000. Na pierwszy rok zostali wybrani pełnomocnikami kompanii Henry M. Cheyenne i Alpha E. Hoyt z Sun Dance. Celem kompanii jest wybudowanie kolei z Spearfish, S. D., do Sun Dance, aby eksploatować bogate pokłady węgla znajdujące się w tej okolicy.

Liczył przeszło 99 lat i odebrał sobie życie.

W tych dniach popełnił samobójstwo w Powells Valley, Rev. Henry Maher, najstarszy pastor baptyski w stanie Kentucky. W czerwcu byłby liczył lat 100. Od swego 25go roku był pastorem.

AMERYKA.

200 piętr.

Pewna new-yorska firma architektów nosi się z myślą, według idei podanej jej przez pewnego kapitalistę wybudowania — 200 piętrowego budynku — a prasa new yorska opisuje ten plan i mówi o nim, jakoby już był urzeczywistnionym. Chociaż plan ten uważamy za mrzonkę, to jednakże obznajmiemy czytelników z niektórymi z jego szczegółów.

Nazwisko gmachu tego ma być "King Building" (król budynków) a wysokość ma być trzy razy wyższą od znanej wieży Eiffel'a w Paryżu, a więc około 3000 stóp. Olbrzymi ten budynek zająłby miejsce całego czworoboku domów a główna konstrukcya składałaby się z belek stalowych, rusztunek stalowy zas ma zostać otoczonym murem z kamieni lub granitu. Plan przeznacza dla każdego piętra 120,000 stóp w kwadracie, a więc dla wszystkich 200 piętr 24,000,-000 stóp kwadratowych, a liczba biór itd. ma wynosić 100,-000, tak iż w ogóle 400,000 ludzi mogłoby przebywać pod jednym dachem.

W budynku tym zostanie 50 elektrycznych elewatorów umieszczonych. Według zdania fabrykantów elewatorów nie ma większej trudności dla zaprowadzenia elewatorów w 200 piętrowym budynku, niż dla 20 piętrowego domu. Część tych elewatorów zostanie przeznaczona jak u pociągów przedmieściowych, dla służby ekspresowej, to jest, że będą się zatrzymywały tylko u pojedynczych z licznych "stacyi" jak np. w piętrze 25, 50, 75, 100 itd. — i obliczono że takie ekspresowe kosze elewatorskie będą się mogły dostać do szczytu budynku w 2½ minutach. Inne znów kosze przewożące pasażerów zabrałyby lub zesadzałyby takowych na każdem jednem z piętr i potrzebowałyby do ukończenia podróży około 10 minut.

Ideą "przedsiębiorców", jeżeli można o takowych mówić, jest wyznaczenie szczegółowej gałęzi przemysłu każde jedno z 200 tych piętr, tak iż cały budynek tworzyłby pod pewnym względem wielkie "miasto przemysłowe." Dach budynku ma być podczas lata zamieniony na wielki ogród, zimą zaś zostałby okryty wielkiem sklepieniem ze szkła. Ma tam także zostać założone rządowe bióro powietrza i sygnałów. W planach architektów jest grubość murów na spodzie obliczona na 16 stóp; a grubość ta zmniejszałaby się stopniowo aż do szczytu. Liczą, że budynek taki możnaby ukończyć w przeciągu 20 lat.

Miała 7 mężów.

Szeryf Evans z Erie, pow., N. Y., odstawił w tych dniach do "Western Penitentiary" w pobliżu Pittsburgu niejaką Lenę Sherman, która za wielożeństwo została skazana na 2½ roku więzienia i chociaż liczy dopiero 30 lat, nie mniej jak 7 mężczyzn uszczęśliwiła swą ręką. Podczas procesu udowodniono, że Lena oprócz pierwszego męża, który już nie żyje miała jeszcze 6 — jednego w Cleveland, jednego w St. Louis, jednego w Chicago, jednego w Memphis i dwóch w Erie. Klerk sądowy w dokumencie, który oskarzoną skazuje na więzienie, podał jej nazwisko, jako Lena Sherman — Brady — Fielder — McQuainley — Ellsworth — Waltz.

Straszliwa zbrodnia.

Lawrence, Kan., 19 lutego. G. T. Lamborn, zamożny farmer w Fall Leaf został znaleziony nieżywym. Zbrodnia została popełnioną w nocy poniedziałkowej podczas nieobecności syna i córki Lamborn'a i rabunek był niezawodnie przyczyną zbrodni. Trupa znaleziono dopiero wczoraj po południu, gdy sąsiedzi wywalili drzwi, Lamborn leżał w kałuży krwi i miał straszliwe rany, z których każda jedna byłaby spowodowała jego śmierć.

Starzec został zabity siekierą wziętą z jego stodoły, a którą znaleziono obok trupa, którego czaszka była zmiażdżoną. Trup leżał w kuchni, gdzie córka mu przygotowała wieczerzą, nim z bratem tego wieczora się udała na zabawę towarzyską. Lamborn był wdowcem 84 lata starym i wielce poważanym przez wszystkich. Był zamożnym i każdy wiedział, że często ma pieniądze w domu. Morderca nie tylko rozbił mu czaszkę, lecz także nogami połamał klatkę piersiową i złamał mu jednę rękę i jednę nogę. W całej okolicy panuje największe rozjątrzenie.

Katastrofa kopalniowa.

Newcastle, Col., 19 lutego. Dzisiaj przedpołudniem wydobyto po 24 godzinnej pracy z kopalni Vulcan ciała 4 górników. Nie wiadomo ile ciał się jeszcze w kopalni znajduje. Ogólne istnieje mniemanie, że ich jest 47.

Obrabunek banku we dnie.

San Francisco, 19 lutego. Trzech zamaskowanych ludzi przybyło wczoraj przep południem do Market Street banku i kazali kasyerowi Hopkins i klerkowi Hayhurst podnieść ręce do góry. Gdy Hopkins, który stał przy stole, na którym się wypłacają pieniądze nie chciał tego uczynić, jeden z rabusiów strzelił do niego, lecz kula chybiła, chociaż przeszła obok głowy Hopkins'a. Rabusie przedarli się następnie poza kantor, schwycili obydwóch urzędników za kołnierze i zawlekli do sklepienia, które jednakże nie zostało szczelnie zamkniętem, gdyż pomiędzy drzwi i podłogę włoczył się kawał kobierca. Rabusie zabrali następnie pieniądze znajdujące się na biórku kasyera i ubiegli. Ogółem zabrali $3600.

Straszliwe nieszczęście.

Seney, Mich., 19 lutego. Czterech robotników zostało dzisiaj w obozie drwalów McKay'a zabitych i 7 niebezpiecznie ranionych. Zostali przejechani przez maszynę parową, której używano do ciągnięcia logsów, a nad którą maszynista utracił władzę, wskutek czego maszyna popędziła po skosistym torze z taką szybkością, iż robotnicy znajdujący sę przy pniach, nie mieli czasiu ocalić się.

Eksplozya kotła parowego.

Utica, N. Y., 19 lutego. Kocioł parowy lokomotywy New York i Philadelphia pociągu pośpiesznego pękł dzisiaj cztery mile na południe od Richfield Junction, na kolei Delaware, Lackawanna i Western, wskutek czego lokomotywa się wykoleiła i maszynista John Keach i palacz John Lewis zostali zabici.

Dawny obywatel Stanów Zjednoczonych.

Obywatel Jan Kaiser, długoletni abonent "Gazety Polskiej w Chicago", który mieszka w Otis, Ind., przybył do Stanów Zjednoczonych 45 lat temu, a więc w roku 1851. Słusznie można go nazwać jednym z najstarszych jeżeli nie najstarszym wychodźcem polskim do Ameryki. Ob. Kaiser, chociaż liczy już lat 78, jest wciąż zdrowym i rześkim.

Zabiła swe dzieci.

W New Yorku w piątek wieczorem 28letnia Ethel Kelso, żona manażera drukarni firmy Martin & Brown, Alfreda Kelso, zastrzeliła swe dzieci 4letnią Ethel i 2lata liczącego Jerzego, w napadzie chwilowego obłąkania, poczem usiłowała popełnić samobójstwo. I ona umrze.

Kopalnia "Vulcan."

Newcastle, Col., 20 lutego. Do 6tej godziny na wieczór wydobyto ośm dalszych ofiar niedawnej eksplozyi w kopalni węgla Vulcan. Dzisiaj rano o 5tej znaleziono cztery ciała i wydobyto je na wierzch. O godzinie 3ciej po południu znaleziono dwa ciała, a w pół godziny później jeszcze dwa. Ciala leżały w pierwszym ganku na lewo, wszystkie na przestrzeni 100 stóp. Były pokryte węglami i belkami i straszliwie zeszkaradzone. Ręce, nogi i żebra były połamane a twarze popalone do niepoznania prawie. Lista ofiar została dzisiaj powiększoną przez nazwisko Alfonsa Boldis, wskutek czego liczba zabitych wzrosła do 49. Stan kopalni polepsza się. Powietrze jest czystem a szkodliwe gazy zniknęły. 12 ludzi, którzy się co 6 godzin zmieniają, usuwa węgle i belki.

Zastrzelił ojca.

Nashville, Tenn., 21 lutego. F. R. Campbell, exklerk sądu okręgowego Stanów Zjednoczonych został dzisiaj tutaj zastrzelony przez swego syna Roberta. Młody Campbell był od niejakiego czasu nie zupełnie zdrowym na umyśle. Obydwaj szli wzdłuż North Union ul., gdy nagle syn wydobył rewolwer i strzelił do ojca. Kula weszła nad prawem uchem do mózgu i Campbell umarł na miejscu. Mordercę schwycono natychmiast, i zaprowadzono go do więzienia policyjnego. Liczy lat 26 i znajdował się już kilka razy w prywatnych zakładach dla obłąkanych. Zdaje się, że syn zastrzelił ojca, aby nie zostać ponownie oddanym do takiego zakładu, co ojciec podobno chciał uczynić.

Złączeni po 34 latach.

Sandusky, O., 19 lutego. Pani E. H. Bowen z Hartford, Conn., została w tych dniach połączona z jej mężem, którego nie widziała przez 34 lata. W r. 1862 Bowen udał się na wojnę, pozostawiając tu swą żonę, którą zaślubił trzy miesiące przedtem. Po wojnie Bowen, który nigdy nie pisywał do żony, nie powrócil. Żona myśląc, że został zabity, wyprowadziła się do Hartford. Nie dawno temu dowiedziała się że E. H. Bowen otrzymał pensyę i dla tego udała się do bióra pensyjnego, w którem się dowiedziała, że Bowen przebywa w Sandusky. Kilka dni temu przybyła do niego i odtąd obydwaj żyją szczęśliwie.

ROZMAITOŚCI.

Rocznica powstania 1863 r. w Paryżu.

Na obchodzie 33 rocznicy powstania styczniowego w Paryżu rodak nasz p. Gasztowtt wygłosił następującą mowę:

,,Co dzisiaj obchodzimy? Rocznicę powstania, rocznicę buntu — świętego podług nas, podług innych — bezmyślnego i szkodliwego. My go nazywamy świętym, bo był protestem prawa przeciw bezprawiu, wolności przeciw despotyzmowi, sprawiedliwości przeciw gwałtowi; bo był ofiarą męczenników na ołtarzu ojczyzny, aktem wiary w jej przyszłość, wierności jej ideałom, bo miał i mógł być początkiem jej wydźwignięcia z niewoli, bo był i jest dowodem jej żywotności i nieprzejednanej nigdy nienawiści ku najezdzcom. Dlatego to nazywamy bunt ten świętym, tych, co go podnieśli, bohaterami, tych, co znaleźli w nim śmierć zazdrości godną — męczennikami; dlatego zbieramy się rok rocznie na uczczenie ich pamięci, na rozpamiętywanie ich i swych czynów, w celu badania w sobie samych i w następcach świętego ognia czystego i bezinteresowanego patryotyzmu.

Niech przeciwnicy tego powstania szkalują je i czernią jak chcą; nie jemu przez to, ale sobie samym tylko ujmę tem przynoszą, bo sądy nasze nas sądzą. Bezmyślnem było powstanie, mówią i szkodliwem. Dlaczego? bo nie liczyło się z siłami swojemi i nieprzyjacielskiemi, bo nie udało się i udać nie mogło.. Dla kogoż, pytam się, powodzenie miarą jest wartości czynów ludzkich? Chyba dla spekulantów w sferze handlowej... Nigdy dla historyków, polityków, myślicieli w sferze moralnej.

Wy, chrześcianie gorliwi, którzy braci naszych i nas potępiacie, gdybyście byli żyli w pierwszych wiekach po Chrystusie, musielibyście potępiać tak samo, w imię tych waszych zasad, apostołów i zwolenników wiary Chrystusowej i samego Chrystusa. I im się na razie nie udało i udać nie mogło: i oni nie liczyli się ze swojemi i nieprzyjaciela siłami materyalnemi, walcząc przeciw wszechwładnemu Rzymowi, idąc na śmierć po kolei. Ale szli, bo wiedzieli, że prawda zwycięży kiedyś, a zwycięztwo to okupywać trzeba nie jedną ofiarą, nie jednem poświęceniem, ale długim szeregiem poświęceń i ofiar.

Krytycy, którzy na powstanie nasze krzyk podnosicie, a niby wielbicie i podziwiacie wieszczów naszych: Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego, którego szczególniej ubóstwiacie — czyż nie wiecie, że to powstanie było wynikiem ich natchnienia i nauki w ich dziełach zawartej? Czyż nie Mickiewicz powiedział, że ,,walka za wolność, gdy się raz zaczyna z ojca krwią spada dziedzictwem na syna?" Czyż nie Krasiński chciał prowadzić do boju, co właśnie starało się urzeczywistnić powstanie styczniowe ,,z szlachtą polską polski lud?"

A więc należycie i chcecie należeć do tych samolubnych kramarzy, których piętnuje Krasiński w ,,Niedokończonym poemacie", ważących wszystko na szali kupieckiej — albo też do tych starców chylących ku ziemi poradlone czoło, a widzących takie świata koło, jakie tępemi zakreślają oczy.

A wy historycy krótkowidze, historyi nie pojmujący! Nie wiecież, że te tylko narody odzyskują niepodległość, które jarzma nie przyjmują nigdy, nie uprawniają go przyzwoleniem swojem, nie uginają się pod niem dobrowolnie, ale zawsze gotowe skruszyć je i zrzucić z karku. Więc potępialibyście powstanie Holandyi, Grecyi, Węgier i tyle innych!

Doprawdy, gniewać się na nikogo nie jesteśmy skłonni, chyba tylko na wrogów Ojczyzny. Gotowiśmy być wyrozumiałymi dla wszystkich zboczeń umysłowych, pobłażliwymi dla mrzonek lub marzeń młodzieńczych wszelkiego rodzaju, byleby one owocem były myśli szlachetnej, bezinteresownej. Ale przeciw teoryom, skazującym naród nasz na upodlenie ducha, na dobrowolne przyjęcie niewoli, na lojalne całowanie nóg zaborców — przeciw tym teoryom, o ile tchu w piersiach i krwi w żyłach, protestować nie przestaniemy, trzymając w rękach i do góry podnosząc sztandar krwią braci naszych zbryzgany, mimo, że zarazem obelgami wrogów i sofistów oplwany!

Niech oni krzyczą: do stóp cesarzy! My wołamy: ,,serca w górę, oczy w górę, przed nikim się nie uginamy!" Prawem naszem silni, idziemy naprzód: może na klęski nowe, może na śmierć tymczasem bezowocną ale krocząc po jedynej drodze, która prowadzi do ostatecznego tryumfu, po drodze prawdy, sprawiedliwości i godności.

A cieszymy się, bo narodowość nasza szerzy się ciągle i wzmacnia, bo sfery ludowe przezierać już zaczynają, bo stary gmach europejski trzęsie się i runie niedługo, bo to, co zgniło, rozleci się, a my z pod gruzów wstaniemy, jeżeli pozostaniemy czystymi od wszelkiego kompromisu ze zgnilizną, oczy będziemy mieli zwrócone ciągle ku lepszej przyszłości, którą przyśpieszyli krwią swoją bracia nasi, polegli w r. 1863 | 4.

Jubileusz Czarnogóry.

Z Cetynyi donoszą: W tym roku obchodzić będzie Czarnogóra 200 letni jubileusz dynastyi Petrowicz Niegos. Twórcą obecnej dynastyi jest Władyka Daniło, który w r. 1696 objął rządy świeckie i kościelne. Książę Mikołaj przeznaczył nagrodę 2500 zł. na historyę Czarnogóry pod rządami obecnej dynastyi.

Cuda wystawy paryskiej.

Architekt Galeron w szkole sztuk pięknych w Paryżu przedstawił projekt jednego z licznych ,,closu" przyszłej wystawy wszechświatowej. Zamierza on mianowicie wznieść olbrzymią kosmoramę, składającą się z kuli o 50 metrowym obwodzie, wydrążonej wewnątrz i zbudowanej z bardzo trwałego cementu. Wszystkie ciała niebieskie przedstawione będą w niej plastycznie. Słońce będzie się jarzyło światłem elektrycznem, księżyc ma rzucać blade srebrzyste promienie, wszystkie gwiazdy otrzymają światło sobie właściwe. Pośrodku owego systemu planetarnego, w miniaturze umieszczona zostanie ziemia, to jest kula, mierząca 12 metrów obwodu, pusta wewnątrz, w której 150 osób będzie się mogło pomieścić wygodnie i przez małe okienka oglądać ciała niebieskie przestworza. Kula ziemska będzie się obracała naokoło osi żelaznej z szybkością 5 minut w stosunku do 24 sekund rzeczywistej rotacyi, tak, iż widz w krótkim bardzo czasie przebędzie dnie, miesiące i lata. Obrót księżyca naokoło ziemi dokonany będzie w 2 godziny 27½ minuty. Obroty ziemi mieszczącym się w niej widzom uczuć się nie dadzą, gdyż kula ma spoczywać w olbrzymim basenie, napełnionym ,,żywem srebrem" (rtęcią). Cała kula, zawierająca przestworze, będzie spoczywała na piedestalu architektonicznym i otoczona ma być balkonami i galeryami, a pokryta malowanemi ,,al fresco" wyobrażeniami krajów ziemi, tudzież kompasami, na których będzie można oglądać czas wszystkich głównych stolic. Podstawa kuli zawrze sal 20.

Koronacya cara.

Koronacya carskiej pary rosyjskiej naznaczoną została na maj rb. Odnośne ukazy carskie w dosłownem brzmieniu opiewają: ,,Przy pomocy Bożej, powzięliśmy zamiar w maju roku bieżącego, w pierwszej stolicy Moskwie, za przykładem prawowiernych carów przodków naszych, włożyć na siebie koronę i przyjąć, według ustanowionego zwyczaju, święte namaszczenie, przyłączywszy do tego i najukochańszą małżonkę naszą, carowę Aleksandrę Teodorównę. Wzywamy wszystkich wiernych poddanych naszych, aby w nadchodzącym dniu koronacyi podzielili radość naszą i razem z nami wznieśli gorącą modlitwę do Twórcy wszelkiego szczęścia, aby zesłał na nas dary Ducha św., aby umocnił państwo nasze, aby skierował nas śladami niezapomnianego rodzica naszego, którego życie i prace dla dobra drogiej ojczyzny pozostaną dla nas na zawsze świetlanym przykładem".

Drugi ukaz, dotyczący aktu koronacyi, opiewa: ,,Manifestem z dnia dzisiejszego obwieściwszy o mającej się odbyć w maju 1896 r. koronacyi naszej, uznaliśmy za dobre zawezwać na ten dzień do pierwszej stolicy naszej Moskwy, za przykładem koronacyi w Boga spoczywającego rodzica naszego, przedstawicieli stanów i innych z imperyum rosyjskiego, według ścisłych zasad zatwierdzonej przez nas specyalnej ustawy."

Ustawa wspomniana dotąd ogłoszoną nie została, wiadomą wszakże jest rzeczą, iż na koronacyę Aleksandra III wysłani byli ,,przedstawiciele stanów", wybierani przez jeneral gubernatorów, znani władzom administracyjnym z ,,prawomyślnej lojalności". Obecnie już w Królestwie Polskiem naczelniczy powiatów wyszukują tych samych wójtów i sołtysów, którzy byli na koronacyi Aleksandra III i, zbadawszy ich późniejszą konduitę, jeżeli okazują się lojalnymi, czynią im nadzieję powtórnego uczestnictwa w tym akcie.

W późnym wieku.

Wiemy, ze starego testamentu, że stara Sarah, żona Abrahama, męża swego obdarzyła synem. Że staruszka obdarza swego męża jeszcze czworakami, zdaje się zadawać kłam Ben Akibie, który twierdzi, że wszystko co się wydarza, już kiedyś się wydarzyło. Z Chattanooga, Tenn., donoszą bowiem: "Sallie Buckwith negierka licząca blizko 70 lat porodziła czworo zdrowych dzieci — trzech chłopców i dziewczynkę. Każde z dzieci waży około 6 funtów. Odnośnie do okoliczności jest matka dosyć zdrową i dumną z błogosławieństwa w dzieciach. Jeden z chłopców przybył na świat z dwoma szeregami zupełnie rozwiniętych zębów.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy grantowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

53. Piwo grzane postne z makowem mlekiem.

Zagrzać piwo, rozmieszać z gęstem makowem mlekiem i nie gotować, tylko mocno ogrzać, inaczej mleko mogłoby się ściągnąć. Można do tego dołożyć cukru.

54. Piwo grzane postne z miodem.

Zagrzać piwo osłodzone miodem w proporcyą, wlać troszkę oliwy, włożyć cytrynę pokrajaną w talerzyki i podać do tej zupy grzaneczki podsuszane z chleba jak do kaliszanu, albo grzaneczki chlebowe osypywane solą i kminem.

55. Zupa postna z jarzynami, miszkulancyą zwana.

Ugotować smak z włoszczyzny z solą i kilku suchemi borowikami, przecedzić, włożyć doń obranych kartofli i białej fasoli, pokrajanej marchwi, brukwi, kapusty białej lub włoskiej, na kilka części pokrajanej, uważając, aby te jarzyny wkładać pierwiej, które potrzebują dłuższego gotowania. Skoro będą miękkie, wydać.

56. Krupniczek jęczmienny z makowem mlekiem.

Rozkleić dobrze jęczmienne krupy, rozbić je do białości, zmieszać z makowem mlekiem, rozprowadzając gorącą wodą do należytej gęstości. Ogrzać niezagotowując i wydać.

57. Zupa kwaśna zaciągana z suszonej rybki.

Ugotować kwasek na burakowym rosole z włoszczyznami i suszoną rybką, przecedzić, rozprowadzić to podsmażoną mąką w oliwie, wymieszać i podać na stół z farszem zrobionym następującym sposobem: usiekać rybę, posolić, włożyć bułkę wymoczoną w piwie dla klejkowatości, przesiekać to wszystko razem, robić waleczki, utarzać je w mące, ugotować, pokroić ukośnie w talerzyki i kłaść do wazy.

58. Zupa postna kwaśna ze stynki.

Ugotować kwasek z włoszczyznami na burakowym rosole, przecedzić, wrzucić stynkę, a skoro będzie miękka, wydać.

59. Zupa z mleka z pianką, pod nazwą:
Nic-po-niem.

Na trzy kwarty świeżego tłustego mleka ośm żółtków rozbitych do białości z miałkim cukrem Postawić na ogniu ciągle mieszając, niech sią ogrzewa, gęstnieje, lecz nie zagotowywa, bo zółtka się zwarzą; gdy będzie gorące, przecedzić i lać do wazy, posypując cynamonem. Pianka z białek do tej zupy tak się robi: ubić kilka białków świeżych na pianę, wsypać kilka łyżek cukru, szczyptę cynamonu, wymieszać, nakładać po łyżce na blachę wysłaną papierem, i do pieca na godzin trzy wstawić, aby wyschły. Gotowe wkładać do zupy na wydaniu.

Tę samą zupę można dać na zimno.

c) Zupy z wina i jagód słodkich.

60. Zupa winna szodowa.

Ucierać do białości 8 żółtków z ¾ funta miałko utłóczonego cukru, wlać 3 kwaterki białego stołowego wina, półkwarty wody, wsypać trochę cynamonu, wymieszać i ogrzewać na ogniu, wybijając ciągle miotełką, aż zgęstnieje i zrobi się piana; po czem odstawić natychmiast, aby się nie zwarzyła.

Wydać z biszkokcikami.

61. Zupa z sago z winem.

Cwierć funta czerwonego sago ugotować do połowy zalawszy wrzątkiem, oddcedzić i przelać zimną wodą. Wziąć kwartę wody, półkwarty czerwonego wina, szklankę soku, trzy ćwierci funta cukru, zagotować, wsypać sago, trochę cytrynowej skórki, cynamonu w kawałkach, parę goździków, i gotować do przezroczystości saga; po czem wylać na podsuszane grzanki z pieroga lub kruche małe suchareczki.

62. Zupa ze śliwek, ze śmietaną lub postna.

Wziąć pół garncą dobrych dojrzałych śliwek (najlepiej węgierek), złożyć do garnka, zalać wodą, aby objęła, i zagotować mieszając często, aby się nie przysmaliły. Skoro się rozgotują, przetarć przez sito, wsypać trochę cynamonu, pół funta cukru, kilka utłóczonych goździków, szklankę wina, rozprowadzić gotowaną wodą, zagotować i wylać na grzanki z bułki.

Zamiast wina, można użyć dla odmiany pół kwarty świeżej śmietany.

63. Zupa z wiśni suszonych.

Dwa funty suszonych wiśni wypłókać, przetłuc trochę w moździerzu, zalać pół garncem wody, i gotować w garnku pół godziny. Przecedzić przez sito, wlać dwie szklanki lekkiego kwaśnego wina, ćwierć funta cukru, trochę cynamonu, cytrynowej skórki. Zasmażyć łyżkę mąki w maśle, rozprowadzić kilku łyżkami tej zupy, rozbić mocno, wlać resztę płynu, zagotować i wylać na suche biszkokciki lub grzanki.

Tę zupę można dawać bez masła i mąki.

Ciąg dalszy nastąpi.

Niemcy.

Jak wykwintnym stylem piszą dzisiaj reprezentanci ,,narodu filozofów", przekonać się można z pastępującego wonnego kwiateczka stylistycznego, uszczkniętego w ogrodzie niemieckiego szowinizmu. Antisemickiemu pismu berlińskiemu ,,Deutsches Volksrecht" zawdzięczamy dzisiaj taką próbkę stylu:

,,Niemiecka Austrya zna aż zanadto dobrze p o l s k ą b a n d ę o s z u s t ó w, jaka w Galicyi rządzi. Paczka zubożałej szlachty, liahwiarze i żydzi, dziewczętami i wódką handlujący, oto żywioły, jakie codziennie kolej żydowska (czytaj pólnocna) do Wiednia przy wozi. Nowy minister należy do tej szajki, a przewyższa ją jeszcze na jednym punkcie, t. j. w szale Kaliguli."

,,N a o k o ł o t e g o K a l i g u l i g r o m a d z i s i ę w y s y s a j ą c a p o l s z c z y z n a, k t ó r a w ł g a r s t w i e, k r a d z i e ż y i o s z u s t w i e z e ż y d a m i w s p ó ł z a w o d n i c z y.

,,I taka to szajka panuje teraz nad niemiecką (?) Austryą!

,,Oby Niemcy austryaccy upamiętali się co prędzej i uznali, iż zbawienie dla nich zakwitnie pod chwały pełnem berłem Hohenzollernów! (Czy to nie wyraźne nawoływanie Niemców austryackich do zdrady stanu? Red.) Oby postać cesarza naszego byla dla nich wspaniałym ideałem, w którym ucieleśnia się pangermańska idea!

,,Oby przypomnieli sobie, jakie przed 25 laty niemieccy bohaterowie staczali bitwy, które cesarstwo niemieckie stworzyły, oby pamiętali, że teraz Austro Niemcy mają wygrać takie bitwy, które Wszechniemcy założą.

,, Polskie ,,sznapministerium" Badeniego jest tego końca początkiem:"

Na taką bezczelną i idyotyczną pisaninę mamy tylko jednę odpowiedź: ,,Cuarda e passa!"

Mazurzy pruscy.

Nawet ludzie, gorliwie zajmujący się sprawami polskiemi we wszystkich dzielnicach, mają bardzo niedokładne wiadomości o Mazurach pruskich. Nie wiemy nawet, ilu ich jest, bo statystyce urzędowej wierzyć nie można, chociażby dla tego, że część ludności nazywa Mazurami, drugą zaś część zalicza do Polaków. Gazeta ludowa, od Nowego roku wychodząca w Ełku, twierdzi, że według spisów urzędowych w Prusiech mieszka 480 000 ewangielików, używających języka polskiego. Ludność ta stanowi większość w po wiatach jansborskim, leckim, margrabowskim, ządzborskim, niborskim, ostródzkim, rastenborskim i szczycieńskim, a poważną mniejszość w gołdapskim, węborskim, morąskim, olsztyńskim i reszelskim.

,,Ludność ewangelicko-polska, pisze Gazeta ludowa, mieszka przeważnie po wioskach i składa się po większej części z gospodarzy i robotników. Po miastach mieszka także ludność ewangelicka, posługująca się mową polską i stanowi ona głównie służbę. Rzemieślnicy, urzędnicy, lekarze, adwokaci itp., którzy także z ludności mazurskiej pochodzą, prawie wszyscy zaniechali języka macierzyńskiego i posługują się mową niemiecką. Pewna część tej ludności włada jeszcze naszym językiem, lecz tylko wtedy, gdy się styka z ludnością wiejską. Natomiast na wsi lud pozostał wierny mowie macierzyńskiej i czy to w chacie, czy na polu przy pracy, czy w mieście, wszędzie lud nasz szanuje dar Boży, to jest język macierzyński.

,,Nasze miasta i miasteczka przedstawiają się w dnie zwyczajne, jako miasta czysto niemieckie, polską mowę usłyszysz tyłko od służących i robotników. W dnie targowe, gdy się okoliczni gospodarze na targ zjeżdżają, wtedy miasto nabiera innego charakteru. W którą stronę byś się obrocił, wszędy nasz ukochany lud odzywa się w mowie macierzyńskiej. Każdy gospodarz, każda gospodyni, w sklepie, u adwokata, u lekarza, tylko po polsku rozmawia. To też każdy rzemieślnik itp., albo sam się stara wyuczyć języka naszego, albo też utrzymuje ludzi, którzy znają język nasz. Ci, rozumie się, którzy mowy naszej nie znają, mogą być pewni, że interesów szczególnych robić nie będą"

Napisy polskie na rogach ulic, szosach i drogach, wreszcie ogłoszenia urzędowe świadczą o przewadze ludności polskiej. Rząd był dla Mazurów dosyć względnym, licząc na ich lojalizm, jako na tarczę ochronną od agitacyi polskiej. Istotnie lojalizm pruski jest rysem znamiennym Mazurów, zdaje się jednak, że działacze nasi przeceniają jego szczerość i gorliwość. Mieliśmy sposobność przed dziesięciu laty czytać listy Mazurów, pisane do pewnego Warszawiaka, który przez kilka miesięcy bawił w tych okolicach. Listy, pisane piękną, starożytną polszczyzną, wyrażały nieraz gorące uczucie narodowe i zawierały wyrażenia dosadne, wcale o lojalizmie nie świadczące. Zdaje się więc nam, że Gazeta ludowa nie powinna wylewom uczuć wiernopoddańczych dawać zbyt szerokie go upustu, jakkolwiek musi trzymać się gruntu legalnego i postępować bardzo oględnie. Drukowanie pism i książek szwabachą, tj. alfabetem niemieckim dziś jest jeszcze koniecznem, ale należałoby ostrożnie i stopniowo przyzwyczajać Mazurów do alfabetu łacińskiego, co nie przedstawia żadnych trudności, a jest niezbędnem dla podniesienia oświaty rodzimej w tym zakątku. Poprzednio wydawane pisma mazurskie Pzyjaciel ludu Giersze i Mazur Sembzyckiego używały szwabachy, ale jeżeli nas pamięć nie myli, Mazur dawał czasem urywki, drukowane alfabetem łacińskim.

Gazeta ludowa ma czytelników nie tylko wśród Mazurów ale i wśród Polaków potestantów w Poznańskiem i na Szląsku. W Księstwie, w powiatach kępińskim, ostrowskim i ostrzeszowskim mieszka około 20.000 Polaków ewangelików, na Szląsku zaś, w bliskiem sąsiedztwie z nimi, w powiatach sycowskim, namysłowskim, brzeskim i kluczborskim około 40.000 Oprócz tych grup głównych znajdujemy około 6.000 w powiecie pszczyńskim, a w innych obwodach Szląsku górnego 3 — 4000 ewangelików, mówiących językiem polskim. Dodawszy do tego Kaszubów protestantów i rozproszone pod całej dzielnicy pruskiej pojedyńcze rodziny i gromadki, otrzymamy w ogólnej sumie około 600.000. Trzeba więc liczyć, że w państwie pru skiem, na Szląsku austryackim, w Królestwie i na Litwie mamy z górą milion, może nawet 1½ miliona Polaków ewangelików. Wiadomo, że pewien procent ewangelików ulega germanizacyi pod wpływem pastorów Niemców lub zniemczonych Polaków. Czy nie należałoky więc pomyśleć o utworzeniu wydziału teologii protestanckiej na uniwersytecie jagielońskim? Przecie nasza wyłączność katolicka jest już dziś złudzeniem i doprawdy, nie warto dla zachowania jej pozorów, osłabiać sił narodowych i podtrzymywać sztucznie germanizacyi nawet w Galicyi.

TADEUSZ REJTAN

NA SEJMIE WARSZAWSKIM

Z ROKU 1773.

W Stuletnią Rocznicę Sejmu Rozbiorowego.

— OPOWIEDZIAŁ —

Leon Wegner.

(Ciąg dalszy.)

Dnia 23 posłowie wszyscy u marszałka oczekując na rezolucyą J. Kr. Mości względem żądanej audencyi, gdy jej pozwolenie uzyskali, udali sią tamże i oświadczenie przez Najjaśniejszego Pana, przez usta w. kanclerza w. kor. uczynione odebrali.

Tego dnia sesya w izbie poselskiej nie była, bo posłowie wszyscy u marszałka sejmowego zebrani, czekali rezolucyi, jeżeli Król Jmć da im łaskawą audyncyą. Około południa nadeszła żądana rezolucya: iż Najjaśniejszy Pan audyncyi łaskawie pozwala. Zaczem marszałkowie z posłami udali się na pokoje, gdzie króla Jmci w audencyalnym pokoju zastali, do którego marszałek sejmowy, pełną respektu miał krótką mowę, upraszając Najjaśniejszego Pana o łaskawę związku przy majestacie uczynionego aprobacyą. Toż samo marszałek konfederacyi litewskiej w głosie swoim wyraził. Odpowiedział od tronu J. W. Kanclerz w. koronny, iż Król Jmć nie może nie pochwalić gorliwości stanu rycer skiego względem ubezpieczenia sejmu okazanej; i aby tylko prywata do tego związku nie mieszała się, swego potwierdzenia nie ubliży.

Po danej odpowiedzi od tronu, posłowie rozjechali się do domów; a po południu z ministrami nastąpiło ułożenie, iż na jutrzejszą sesyą, już nie do poselskiej, ale do senatorskiej izby posłowie znijść się mają, i sejmowanie w trzech stanach zaczynać. I na tem dnia dzisiejszego czas zszedł.

II.

Akt Konfederacyi Generalnej Koronnej i Wielkiego Księstwa Litewskiego w grodzie Warszawskim

20 Aprilis 1773 oblatowany.

Actum in Curia Regia Varsoviensi die vigesima Mensis Aprilis, Anno Domini Milesimo Septingentesimo Septuagesimo Tertio.

Ad Officium et Acta praesentia castr. capit. varsoviens. personaliter veniens Magnificus Florianus Drewnowski, Pincerna Terrae Łomżensis, Cofederationis Generalis Secretarius juratus. Eidem officio et actis praesentibus Actum Confederationis Generalis intrascriptum obtulit, ad ingrossundam in acta praesentia correxit, cujus tenor talis:

My posłowie na sejm blisko następujący od województw i ziem, tak Korony Polskiej jako też Wielkiego Księstwa Litewskiego obrani, doznaliśmy przez przeciąg przeszło pięcioletni czasu, najnieszczęśliwszych skutków rewolucyi, to przez przechody wojsk zagranicznych i konsystencyą onych, to przez wy niszczenie bogactw krajowych, to przez roz lanie krwi obywatelów i braci naszych, to przez niezliczone rodzaje ucisków, to przez zatamowaną i upadłą krajową sprawiedliwość, to nakoniec przez straszne i niecofnione przedsięwzięcie sąsiedzkich dworów; a widząc to wszystko, nie moglibyśmy tych okropnych widoków i otaczających nas z wszelkich stron nieszczęśliwości, bez osobliwszego znieść żalu i uczucia, tem więcej, gdy w radach krajowych zamieszania pełnych, na te wszystkie przypadki dostatecznego i zaspokojenie przynoszącego, upatrzyć nie mogliśmy i nie możemy końca. Zaczem, zważywszy, jak wiele zależy na tem, aby sejm przyszły dnia dziewiętnastego miesiąca i roku teraźniejszego zaczynać się mający, żadnemu zerwania nie podlegał niebezpieczeństwu, który w teraźniejszych najnieszczęśliwszych okolicznościach Rzeczypospolitej i zadanych jej ranach, być powinien najpewniejszem lekarstwem, jako ten jeden szczególnie sejm przyszły krajowe nieszczęśliwości, przeciągiem lat kilku pomnożone, zastanowić, płaczom i narzekaniom całego ludu w krajach Rzeczypospolitej koniec uczynić, oraz lejące się do tego czasu strumienie krwi braci naszych zatamować, a w miejsce tych wszystkich okropnie doznanych skutkach pokój powszechny przywrócić, edukacyą narodową rozrządzić i ułożyć, a w szczególności uboższej szlachcie sposób życia i wychowania opatrzyć, rząd wewnętrzny, żadną nieuciśniony niewolą w Rzeczypospolitej postanowić, i bezpieczeństwo jej powszechne na zawsze umocnić, uszczęśliwić i stan kwitnący przynieść krajowi może; a ten, gdyby zwyczajnym in unanimitate sposobem odprawiać się miał, pożądanych uszczęśliwienia skutków przynieśćby niemógł, i kto wie, jeżeliby nie przyczyną ostatniego aż do imienia Królestwa Polskiego zniszczenia.

Ciąg dalszy nastąpi.

SŁOWICZEK

KOMEDYJKA ZE SPIEWAMI

w jednym akcie naśladowana

— PRZEZ —

WŁAD. BEŁZĘ.

(Ciąg dalszy)

John.

(*Szukając znaczenia w słowniku*). Naghtigal.

Lord.

Yes, nightigal (*do Zosi*). Dla czego mis zawsze taka wesoła?

Zosia.

Bo jestem młoda i swobodna, bo większej urody i szczęścia nie pragnę. Ależ i wielmożny pan Anglik powinieneś być szczęśliwym... jesteś tak bogaty!

Lord.

Bogaty yes-.. szczęśliwy no! (*poziewa*). (*John go naśladuje, poczem lord ogląda wazony*).

Co to są za kwiaty?

Zosia.

To są lewkonie.

Lord.

A te?

Zosia.

To są leśne dzwonki.

Lord.

A tamte?

Zosia.

Tulipany.

Lord.

Co się należy? (*dobywa sakiewki*).

Zosia.

Za co? Kiedy pan żadnego kwiatu nie wybrał.

Lord.

Ja wszystkie biorę.

Zosia (*klaszcząc w ręce*).

To niepodobna?!...

Lord.

John! Daj jej słowo honoru, że wszystkie biorę.

John.

Słowo honoru, mylord wszystkie bierze.

Zosia.

O mój Boże! jakżem szczęśliwa. A więc Antoś, mój Antoś jak powróci...

Lord (*rzucając jej kieskę*).

Oto masz, a nie śpiewaj więcej.

Zosia.

Tak dużo. — A kiedy wielmożny pan każe odnieść kwiaty do siebie na górę?

Lord.

Jak ztąd wyjadę.

(*Zosia słucha z zadziwieniem*).

John.

Yes, jak ztąd wyjedziemy.

Lord.

John!

John.

Mylord.

Lord.

Chodźmy spać (*ziewa*).

John.

Yes — chodźmy spać (*ziewając wychodzą*).

SCENA VII.

Zosia.

(*Siada i przelicza na stoliku pieniądze*).

SPIEW Nr. IIII.

Co pieniędzy, mocny Boże!
Serce drży...
Człowiek ledwie zliczyć może,
Raz, dwa, trzy..
Przeminęły już kłopoty,
Głowie lżej:
Co to może pieniądz złoty:
Raz, dwa, trzy...

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Potrzebujemy 50 polskich lub austryackich "long wall" górników przy węglach w Wenona, Illinois. Także jednego polskiego austryackiego człowieka dla utrzymywania pensyi (Boarding House.) Mamy tutaj obecnie 75 Polaków i około 50 Austryaków, którzy są górnikami. Stała praca, dobra płaca i to gotówką. Przybądźcie natychmiast:

WENONA COAL CO., Wenona, Ill. x

Poszukuję Józefa Bromirowskiego w Brazylii; przebywał do 1894 r. w Rio de Janeiro, Capital-Federal Estocao, Sao Francisko, Rua Jockey Club No 43.— Pochodzi z Królestwa Polskiego gub. Płockiej, powiatu Sierpce, gminy Koziobrody, ze wsi Osieki Piasecznej, Wyjechał do Brazylii lat temu sześć, a nie pisał lat dwa. Ktoby z Rodaków Szanownych wiedział niech raczy zawiadomić pod adresem:

F. Kornaszewski,
Box 1164, Ansonia, Conn., North America.
(7—9)

Poszukuję mej siostry Franciszki Wiszniowskiej. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, powiatu Rypin, gminy Szkwilno, wsi Zembrzyce. Siedem miesięcy temu miała przybyć do Pittsburga, lecz obecnie nie wiadomo, czy się znajduje w Pittsburgu lub nie.

Andrzej Wiszniowski,
Carbondale, Lackawanna Co., Pa.
(7—9)

Poszukuję księdza Szymona Domorowskiego, pochodzącego z Galicyi. Jest rodem z Cnoczni. Ktoby znał miejsce jego pobytu niech mnie raczy uwiadomić.

Wojciech Kręcioch, Easthampton, Mass.
(7—9)

Niżej podpisany poszukuję swojej żony, która zabrawszy pewną sumę pieniędzy uciekła zostawiając dwoje małych dzieci, w dniu 14 grudnia r. 1895.

Nazywa się Joanna Betlej z domu Kirklewska; pochodzi z pod zaboru Rosyjskiego, z gubernii Wileńskiej i mieszka siedem lat w Ameryce. Jeżeli się z głosi w trzech miesiącach od dnia jej ucieczki i przeprosi mnie te winę jej daruję

Jacenty Betlej,
131 Canal str.,
Fall River, Mass. (6 8)

Poszukuję mego wujka Jakuba Waidel. Pochodzi z powiatu opolskiego że wsi Kreuzburger Huette na Górnym Szlązku. Przybył do Ameryki przeszło 30 lat temu i zamieszkiwał w Chicago. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, proszę niech raczy donieść pod adresem

Martin Blascyk,
Donnelly, Stevens Co., Minn.
(6-8)

Niżej podpisany kawaler pochodzący z Ropczyc w Galicyi poszukuje Maryanny Grudeckiej, wdowy, którąby chciał mieć za towarzyszkę życia. Pochodzi ona z Wielopolu, powiatu Ropczyce.

Fryk Hosydar,
Buck Mountain, Schuylkill Co., Pa.

Niżej podpisana poszukuje swego brata Józefa Maćkiewicza, który dwa lata temu przebywał w Phoenixville, Pa., i z tej miejscowości miał wyjechać do Chicago. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, powiatu Lipno, wsi Jankowo. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech mi doniesie pod adresem:

Cecylia Kądraszewska,
396 Fair str., Trenton, N. J.

Niżej podpisany chciałby się osiedlić pomiędzy Polakami. Odwiedził już Stany New Jersey, Maryland, Indiana, Illinois, Missouri i Georgia w którym to ostatnim stanie najlepiej mu się podobało. Gdyby tam była większa osada polska, toby się do tego Stanu sprowadził. Jeżeli nie, to uda się na północny zachód. Zależy to od wiadomości, jakie mu Rodacy raczą przesłać.

Józef Walerych,
Martins Ferry, Belmont Co., O.,
lb. 146.

Niżej podpisany poszukuje swych braci ciotecznych pochodzących z Rzedgoscza pod Rąbszynem w powiecie Wągrowieckim, W. Ks. Pozn, Przebywali w Milwaukee. Ktoby znał miejsce ich pobytu lub oni sami, niech się zgłoszą pod adres:

Andrzej Kasperski,
Oswayo Potter Co., Pa.

Poszukuję mego męża, który 6 lat temu wyjechał do Ameryki. Od dłuższego czasu nie mam żadnej o nim wiadomości. Miał przebywać w Chicago. Nazywa się Wojciech Wielebiński i pochodzi z Hynowej, pow. Ostrowskiego, Ks. Pozn. Poszukuję go, ponieważ ja i dzieci pozostajemy w wielkiej nędzy Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:

Magdalena Wielebińska,
Hynow, Post Strzyżew, Kreis Ostrowo,
Prussia, Europe.

Dla bardzo ważnej sprawy poszukuję mej żony, którą niedawno poślubiłem w biórze squire'a. Jest cienką, i wysoką ma blade lica i jest bardzo urodną. Jest rodem z Californii; na imię jej Mary. Kto mi pomoże ją odnaleść dostanie $ 50 nagrody.

Peter Granacki,
New Britain, Conn., lb. 468.

Poszukuję Józefa Dziurkiewicza, który ma mieszkać w Chicago. Poszukuję także Jakuba Hartwyn i Maryannę Hartwyn, którzy od trzech lat mają przebywać w San Francisco. Ktoby z Szan. Rodaków znał miejsce ich pobytu, lub oni sami niech się zgłoszą pod adresem:

Józef Orzana,
no. 62½ William str., Lowell, Mass.

Poszukuję brata mego Jana Webikowskiego, który przebywał w Hastings, Colorado. Wyjechał z Colorado dnia 5go sierpnia, 1895 Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:

Sam Webikowski,
Hastings, Colorado.

Poszukuję brata mego Walentego Terech, który przybył do Ameryki w maju 1895 roku. Pochodzi z Galicyi, powiatu Łańcut, wsi Bidaczuw. Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on sam niech się zgłosi do brata jego pod adresem:

Józef Terech,
Silver Creek, Schuylkill, Co., Pa.

Poszukuję brata mego Józefa Grochowskiego, który pochodzi z Galicyi, miasta Dębowo, powiatu Jasło. Przebywał przedtem w Ware, Mass. Od roku nie mam o nim wiadomości Ktoby o nim wiedział, lub on sam niechaj mi raczy donieść pod adresem:

Piotr Grochowski,
Osceola, Houghton Co., Mich.,
Opechee. lb. 26.

---

†

NEKROLOGIA.

Dr. Klemens Rutowski, żołnierz z r. 1831, kapitan gwardyi narodowej w r. 1848, a więzień r. 1863. adwokat krajowy, poseł na ostatni Sejm postulatowy, długoletni poseł na Sejm krajowy, były burmistrz m. Tarnowa, członek Rad powiatowych, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w 91 roku życia, w majątku swym Grudna dolna. Pogrzeb odbył się w kościele parafialnym w Siedliskach 27 stycznia o g. 11 rano.

CHICAGO.

Potrójne nieszczęście miał w wtorek Benj. C. Rowell, członek "Rowell-Potter Safety Shop Co". której bióro się znajduje pn. 1115 Masonic Temple. Był po południu zatrudniony na torze Metropolitan L. kolei na rogu Van Buren i Paulina ul. umieszczeniem patentowego bloku sygnałowego, gdy pociąg pędzący na zachód zachwycił jego odzież i go z toru zrzucił. Padł na elektryczne dróty i chciał się na nich zatrzymać, lecz daremnie; spadł więc na konia przejeżdżającego woza i dostał się nareszcie pod wóz. Nieszczęśliwy, który mieszka w Hyde Park odniósł 3 cale długą ranę w lewej skroni i nadwerężenia wewnętrzne. Lekarze w szpitalu powiatowym, do którego go przewieziono wątpią o jego wyzdrowieniu.

— **T. Machacek z pod** no. 497 W. Ohio ul. donosi że w nocy z wtorku na środę złodzieje włamali się do jego mieszkania, zapalili lampę i mieszkanie obrabowali, nie obudziwszy go ani żadnego członka jego familii. Ogólna jego strata wynosi $150.

— **A. Kopperl, o którego** bankructwie donieśliśmy w przeszłym tygodniu pozostawił dług w wysokości $17,372; tak zwanych "assets" zaś: noty, które już dawno temu miały być zapłacone na $3000, nie zapłacone weksle (overdrafts) na $1007, i noty, które później mają zostać zapłacone na $200. Oprócz tego posiadał jakąś sumę w National Bank of the Republic, lecz pieniądze przez niego "wyciągnięte" wyrównywają pieniądzom w tym banku złożonym; własnością jego też był budynek pn. 571 Canal, lecz hipoteki nań zaciągnięte wyrównywają wartości jego.

Nikt nie wie, gdzie A. Kopperl i jego żona obecnie się znajdują.

— **Przysięgli skazali** w piątek na śmierć Mikołaja Marzen, oskarżonego, że dnia 30 stycznia, 1895, zamordował Fred'a Holzhueter w szopie położonej za jego salonem pn. 3517 Halsted ul.

— **W przeszłą środę** zastrajkowali przykrawacze należący do unii no. 61 tak zwanych "Garment Cutters". Jest ich około 600. Wskutek tego musi święcić około 9000 osób: pracownicy na maszynach, prasownicy, "Trimmers", właściciele tak zwanych "Sweatshops", "Finishers" itd. Strajkierzy twierdzą, że myto ich było tak nizkiem, iż nie mogli wyżyć.

— **Na stacyi policyjnej** na East Chicago ave. znalazło w nocy z środy na czwartek przytułek 144 włóczęgów.

— **W fabryce kół wozowych** Griffina na rogu Austin i Sacramento ave. znalazł w środę nagłą śmierć robotnik J. Jackelowski, który ze swą familią mieszkał pn. 163 przy Cornell ul. Był zatrudniony przy młocie parowym, który tłukł stare koła kolejowe. Niespodzianie odskoczył kawał od jednego z kół i uderzył Jackelowskiego z taką siłą w usta, iż natychmiast padł nieżywy.

— **Ciepłomierz wskazywał** w środę o godzinie otej przed południem a następnie w nocy 5 stopni pod zerem. Dwóch ludzi zmarzło: Bradley John z pn. 3539 Wood ul., który przy kończynach 40tej ul. wpadł przypadkowo do rzeki i w niej zmarzł; Hughes Michael z pn. 3651 Ward ave. zmarzł, gdy szedł do pracy. Był znużony i usiadł po drodze i zasnął na wieki. Przeszło 25 osób pomroziło sobie, to ręce, to uszy, to nogi lub twarze.

— **Pani Helena Modrzejewska** wyrzekła się wszystkich kontraktów i wątpliwą jest rzeczą, czy kiedykolwiek wystąpi ponownie na scenie. Kompania jej została rozpuszczoną, a aktorowie i manażerowie znajdują się obecnie w New Yorku.

Hrabia Bozenta Chłapowski, jej mąż, powiada, że jej chodzi tylko o odzyskanie zdrowia. Spodziewa się, że około 1go kwietnia będzie mogła się udać do Californii, gdzie pozostanie aż do zupełnego odzyskania zdrowia.

Stan jej polepszył się znacznie w ostatnich dniach i lekarze twierdzą, że wnet będzie dość silną, aby się przenieść z hotelu Virginia do mieszkania jej syna, Ralpha Modrzejewskiego.

— **W pożarze około południa** spostrzeżono dym wydobywający się z domu położonego pn. 2458 Dearborn ul. Dym spostrzegł handlarz węglami Macon, który zaalarmował straż ogniową, poczem przystawił drabinę do okna izby, w której się paliło i wszedł. W frontowych izbach nie było nikogo, lecz w sypialni przedstawił mu się straszliwy widok. Na łóżku leżało, prawie zupełnie nagie ciało murzynki, której głowa i twarz była przez cięcia ostrem narzędziem zeszkaradzona do niepoznania, podczas gdy jej nogi były upalone aż do kolan. Tymczasem nadbiegła straż ogniowa, która w kilku minutach płomienie zagasiła, poczem przywołano policyę, która się dowiedziała, że zmarła nazywała się Ellen Randolph i była żoną Deoley'a Randolph, zatrudnionego przez Pullman Car Company. Uwięziono kilku ludzi podejrzanych o zbrodnię.

— **Inkorporowanem zostało** Towarzystwo "Polish Landlords Association", Chicago za wnioskiem Franciszka A. Bieszki, Augusta J. Kowalskiego, Izydora Komorowskiego i innych. Celem stowarzyszenia jest wspólna obrona przeciw nierzetelnym komornikom. Do Tow. ma należeć przeszło 100 polskich właścicieli domów.

— **Począwszy od 1 marca** będą także i na Noble ul. pędziły elektryczne "trolley" wagony. Kładzeniem szyn, które łączą Noble ulicę z Milwaukee ave. rozpoczęto już od niejakiego czasu. Nowa kolej pójdzie po Milwaukee ave. do Desplaines ul., po tejże do Lake ul. a po tej do State ul.

— **Jan Bozie, Moskal z** pn. 411 Root ul. znalazł w piątek kawał dynamitu i począł go strugać swym nożem kieszonkowym. Wynikiem była eksplozya, która mu urwała trzy palce u lewej ręki. Odwieziono go do szpitala powiatowego.

— **Wielu z urzędników** miejskich postrada swe posady a tym którzy pozostaną w urzędach zostanie pensya zmniejszona. Miasto musi tak uczynić, lub nie będzie mogło przedsiębrać wiele koniecznych polepszeń

— **Parafianie kościoła** św. Bonifacego na rogu Noble i Cornell ulicy postanowili wybudować nową szkołę za $50,-000

— **W nocy z wtorku na** środę padał w Chicago "czarny" śnieg. Tej nocy szalał także wicher i zmiótł z dachów sadze i różne inne substancye, które pomieszawszy się z śniegiem nadały mu barwę ciemną. Tylko murzyni, którzy przecięcie są zabobonnymi, utrzymują, że czarny śnieg był znakiem, że Chicago zostanie wkrótce nawiedzone przez wielkie nieszczęście, ponieważ tyle złych ludzi przebywa w nim.

— **Zdaje się, że strajk** przykrawaczy wnet się zakończy. Stan Illinois posiada władzę arbitracyjną, która ma załatwić spory między pracodawcami i robotnikami. Przykrawacze zgadzają się na arbitracyę, i prawdopodobnie pracodawcy uczynią tak samo.

— **Woźnica William Joy** z pn. 663 W. 12 ul. chciał się w czwartek wieczorem udać do znajomego. Na krzyżówce 12tej i Clinton ul., został niespodzianie napadnięty przez trzech łotrów, którzy go pobili tak, iż utracił przytomność, poczem mu zabrali nietylko $11 gotówką i złoty zegarek i łańcuszek lecz także zabrali jego palto i cały ubiór pozostawiając go w spodniej odzieży. Nazajutrz o godzinie 4tej znaleziono go bezprzytomnego i na wpół zmarzłego i po przywróceniu mu przytomności odwieziono go do jego mieszkania. Po południu uwięziono dwóch znanych łotrów, w jednym z których Joy poznał jednego ze swych napastników, lecz co do drugiego nie był pewnym.

— **Sześcioletni James** Joyce z pn. 29 Elgin ul. chciał w piątek na południe przejść przez Archer ave., róg Purple ul., lecz został przytem przejechany przez elektryczny wagon Wallace ul. linii i tak ciężko pokaleczony, że wkrótce ducha wyzionął. Trupa odwieziono do domu rodzicielskiego.

— **Rev. Levi Eberhardt** i jego żona z pn. 73 Warren ave. obchodzili w sobotę ich złote wesele. Rev. Eberhardt jest metodystą.

— **Zmiażdżonym pomiędzy** dwoma wagonami Lake ul. został w sobotę konduktor no. 29 Sam C. McNeill lokomotywy na stacyi na rogu State i Lake ulicy. McNeill liczył 50 lat i mieszkał pn. 1531 W. Lake ul. Było jeszcze cokolwiek życia w nim, gdy go odwieziono do szpitala powiatowego, gdzie niebawem ducha wyzionął.

— **Stan. Kunz mieszkający** pn. 610 przy W. 17tej ul. został w sobotę wieczorem [illegible] na rogu 17tej ul. i Ashland ave. zapytany przez dwóch ludzi o godzinę. Gdy wyjmował zegarek, wyrwali mu go z ręki i ubiegli. W piątek wieczorem uwięziła policya Franciszka Sooczyka i Klemensa Pinkodę, w których Kunz poznał tych łotrów, którzy go obrabowali. Sędzia Eberhardt odesłał obydwóch przed sąd kryminalny pod kaucyą $1000 każdego.

— **Rocznica 164-go dnia** urodzin Washingtona została w sobotę świetnie obchodzona. Najgłówniejszy obchód odbył się w "auditorium", gdzie miał wybitną mowę znany Theodore Roosevelt. I w wszystkich szkołach publicznych odbyły się obchody.

— **W sanitarium dr.** Pratt'a pod no. 1732 -1734 Diversey Boulevard powstał w sobotę pożar, wskutek tego iż bielizna wisząca w basemencie za blisko pieca została ogarnięta przez płomienie. Straży ogniowej udało się z wielką biedą ocalić 12 pacyentów w tym zakładzie się znajdujących.

— **Czternastoletni Ignacy** Pokorny i pięciu innych chłopców w tym samym wieku młodych łobuzów odebrało w niedzielę po południu na rogu Elston ave. i Bradley ul. 12 letniemu Piotrowi Ciesielskiemu z pn. 211 przy Cleaver ul. jego palto i jedwabną chustkę na szyję. Pokorny został aresztowany i drudzy zostaną niezawodnie także schwyceni, gdyż policya posiada dobry opis o nich.

— **Złodzieje włamali** się w nocy z soboty na niedzielę do składu karmelków A. Czajkowskiego, no. 642 Noble ul., do składu mięsiwa A. Pullmana, no. 112 Cleaver ul., do składu **rzeźnika** Ludwika Rachnike no. 20 Fox Place i składu Jana Bonk pod no. 43 Chapin ul. i zabrali z każdego pieniądze, jakie się tam znajdowały i różne towary. Złodzieje zostali w niedzielę aresztowani. Byli to Pat McCabe, mający tylko jedną rękę i niejaki John Killian.

Ostatnie Wiadomości.

HUDSON, N. Y., 25go lutego. Charles Hudson pracujący dla "Consumers Ice Co." w Smiths Landing padł przy pracy do ryny, przez którą przechodziło wielkie koło i został rozszarpany w kawałki.

— Piotr Shemingo pracujący w kopalni żelaza w pobliżu Acram dostał się pod koła elektrycznego wagonu linowego i wyzionął ducha na miejscu.

CHICAGO, 25 lutego. Dzisiaj wyjechała ztąd delegacya aby przedłożyć komitetowi Kongresu dla rzek i portów prośbę, aby Kongres przeznaczył $750,000 na oczyszczenie rzeki Chicago i jej odnóg. Za tę sumę można wykopać 16 stopowy kanał.

BESSEMER, Mich., 25 lutego. Thomas Blythe znajdował się wczoraj w fabryce kowadł w jednym z wielkich kotłów, aby oczyścić rury do niego prowadzące. Tymczasem inny robotnik nie wiedzący o tem odkręcił kurek rury sprowadzającej parę do kotła z przyległej izby. Parą został Blythe poparzony tak, że głowa jego, ręce i ramiona zostały faktycznie ugotowane i ciało odpadywało z niego w kawałach. Blythe żyje jeszcze, lecz wyzdrowienie jego jest niemożliwem.

TERRE HAUTE, Ind., 25 lutego. Ewa Miller, dziewczynka licząca 8 lat, spaliła się wczoraj wieczorem żywcem wskutek eksplozyi lampy. Oczy jej zostały zupełnie wypalone. Żyła jeszcze dwie godziny po eksplozyi.

WASHINGTON, 25 lutego. Izba niższa Kongresu postanowiła dzisiaj — 63 głosy za wnioskiem a 64 naprzeciw, że żadna kwota nie ma być przeznaczoną dla szkół indyańskich i to rzymsko katolickich. Dotychczas dostają wspomogę szkoły rzymsko katolickie a teraźniejsza walka została rozpoczętą przez republikanina, najwybitniejszego członka Apiaistów w Izbie niższej Kongresu.

— W Senacie zajmowano się głównie znów kwestyą kubańską.

RZYM, 25 lutego. Tutejsze gazety donoszą, że generał Pelloux został zamianowany naczelnym wodzem armii włoskich w Abisynii na miejsce generała Baratieri.

BERLIN, 25go lutego. Hrabia Bairelot telegrafuje z Rzymu, że papież wyraził się o francuzkim kryzysie, jak następuje: "Jestem zmuszony przypisać winę katolikom co do teraźniejszych rozruchów. Zostały one wywołane przez brak łączności katolików w Francyi. Katolicy francuzcy, gdyby byli złączeni, mogliby stawić czoło wszystkim fakcyom liberalnym Duchowieństwo jak i laicy będą żałowali, że nie usłuchali mojej rady, aby popierali rzeczpospolitą ze wszystkich sił, nie pogrzebali wspomnień o przeszłości i nadzieje na przyszłą monarchię. Żałuję, że gdy dałem tę radę, mało kto mnie zrozumniał.

HAVANA, 25go lutego. Wódz powstańców El Inglesito, który się właściwie nazywa Alfred Godoy lub Gold, a który prawdopodobnie pochodzi z Illinois został przywieziony do Havana w towarzystwie 16 innych więźniów wojennych, 9 z ostatnich zostanie odesłanych do więzień afrykańskich a reszta do wyspy Pines (El Inglesito zostanie prawdopodobnie rozstrzelanym).

Oddziały powstańców, którymi dowodzą Gomez i Maceo cofnęli się do bagien znajdujących się w południowej części prowincyi Havana. Pułkownik Frances pobił powstańców pomiędzy, Bargais i Limonar. Powstańcy cofnęli się utraciwszy trzech ludzi w zabitych w kierunku miejscowości Bolondron.

RIO DE JANEIRO, Brazylia, 25 lutego Na włoskim krzyżowcu "Lombardia", który leży na kotwicy w tutejszym porcie wydarzyło się 50 wypadków żółtej febry.

JOHANNESBURG, (Południowa Afryka) 25 lutego. Wybuchł tu pożar, który narobił szkody na $375,000.

WASHINGTON, 25 lutego. W skarbie państwa znajdowało się wczoraj $240,322,843, z których $108,148,204 przypadały na rezerwę złota.

WILMINGTON, Delaware, 22-go lutego, 1896 r.

Kochany Panie Dyniewicz!

Jak dawniej, tak i teraz sprzyjasz W. Pan wszystkiemu, w prawę, piękne i szlachetne, tak, iż czytając Twą gazetę Wny Panie; niejeden dowiedział się z niej wiele pouczył i przekonał. I u nas z okazyi zapust w ostatni wtorek dnia 17 t. m. w wigilią środy Popielcowej bawić się nie zapomniano. W parafii św. Jadwigi w sali posiedzeń, odegraną została sztuka p. t. "Jaskinia Potępieńca" dramat w 5ciu aktach. Najwybitniejszą rolę odegrali PP. Teodor Sikorski, J. Jabłoński, Bolesław Gulczyński, z werwą i znajomością gry, zwłaszcza P. T. Sikorski policyant w Wilmington, obywatel znany i powszechnie szanowany. Grał odważnie i naturalnie.

Nierównie pięknie grała rolę "Celiny" Panna Jachimowska, znana amatorka, reszta Pań i panów: Fr. Adamowski tutejszy organista, Panie J. Kamińska, J Gulczyńska, P. W. Pieczyńska, Pan Krajewski, P. Jachimowski, P. Łapkiewicz, P. Koprowski, P. Czarkowski, P. Karaszyński, grali dobrze, za co całemu Kółku Amatorskiemu w Wilmington, Del. należy się uznanie.

Do uświetnienia przedstawienia przyczyniła się też wielce P. Józefa Drożyńska miejscowa Nauczycielka, która oddaniem swej deklamacyi patryotycznej w kostiumie krakowianki p. t. "Żyje" gorąco i słowami prawdy przemówiła do Polaków. Chór Kół. Amat. odśpiewał przy odgłosie muzyki parafialnej znaną melodyę "Ciężko ranny".

Po zakończeniu przedstawienia, rzęsiste oklaski były nagrodą; a Publiczność Polska z parafii naszej, wesoła i zadowolona wracała do domów; to też spodziewamy się że Polacy i Rodaczki w Wilmington, D, tak lubiący sztukę Narodową przy najbliższem przedstawieniu licznie się zgromadzi.

Dochód z przedstawienia, przeznaczony na kościół św. Jadwigi.

W imieniu Kółka Amatorskiego.
Teodor Sikorski.

☞ Do Czytelni Polskiej Postępowej w Cleveland, Ohio, zakupiono książek z Księgarni Polskiej W. Dyniewicza w wartości $30.00.

Ceny Targowe.

Chicago, 25 lutego, 1896.

Cena pszenicy idzie od dnia do dnia w górę. Przyczyną tego jest, że zapas pszenicy zmniejsza się coraz bardziej, i że w wielu okolicach ozimina została uszkodzoną. W Nowym Yorku znajdują się zamówienia na 320,000 buszli latowej pszenicy, które muszą być wysłane w przeciągu czasu oddzielającym nas od 15go marca.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2 . .	62⅝—64½
" No. 4	58
Zimowa No. 2 czerwona	67—68½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała . .	28⅞—29
No. 2 żółta .	29
Owies, buszel .	19 22
Zyto, buszel	
No. 2. . .	38 - 40
Jęczmień . . .	25—38
Winter patents beczka	3.50 - 3.70
Straights . .	3.30—3.50
Spring patents .	3.20—3.50
Piekarska, worek 196 ft.	2.30—2.40
Żytnia . .	2.20—2.40
Siemiona, 100 funtów	
lniane . . .	86—92½
koniczyna . .	6.50 -7.40
Tymotka . . .	3 80
Wyborna tymotka	12.00—12.50
No. 1 . .	11.00—11.50
No. 2 . .	10 00—11.00
No. 3 . . .	8.50—10.00
Choice prairie . .	8.50—9 00
No 2	7.00—7.50
No 3 . . .	6 00—6 50
No 4	5.00—5.50
Słoma, wagon .	9.50 —10 60
Ospa (bran) . .	9.25—10.50
Kalafiory, crate .	1.50 —2.25
Ogórki, tuzin .	2.00—2.25
Cebula, buszel . .	25—27
Kapusta, beczka .	75—1.00
Strączki zielone, pudło	2.00—2 75
Pomidory crate	1.50—2.50
Wełna. Piękna nie prana	11—12
Jabłka, beczka .	1.25 —3.75
Banany, pęk .	60—1.25
Cytryny pudło	2.00 3.00
Pomarańcze pudło	1.50—5.00
Masło: Creamery No. 1	18½ 20½
Dairy — extra	17
" packing .	7 8
Łój - . .	4—5
Żywy drób:	
Indyki, funt . . .	11 -12½
Kury, funt . .	8—9½
Kaczki, funt . .	10—13
Gęsi, funt . .	8½—9
Ser: Young America .	9¾—10
Szwajcarski .	11 11½
Limburger . .	10½—11
Jaja, tuzin . . .	11½ -12
Cielęcina . .	4½—8
Bydło, sto funtów:	
Woły . .	2.65—4.65
Krowy . .	1.50—2.85
Texaskie . .	1.40—2.65
Cielęta . .	3.25—6.25
Żywe swinie, sto funt.	2.75—4 20
Skopy . . .	2 00—4 00
Jagnięta . .	3.40—4.80
Wieprzowina, 100 f.,	9.92½ - 10.½
Żebra, 100 funtów	5.27½—5.30
Smalec 100 funtów	5.20—5.60
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	6¼
No. 2, " "	5¼
No. 1, cielęce . .	6½—8
Fasola, buszel . .	95 1.00
Kartofle, buszel:	
Burbanks . . .	18—22
Hebrons i Rose .	18—20
Mięszane . . .	15—19
Słodkie kart. beczka	1.00—2.50
Zwierzyna:	
Jacksnipe . .	1.50—1.75
Złote plover .	1.50—1.7
Grass . . .	1 05
Kaczki dzikie tuzin	4.00 5.500
Dzikie gęsi sztuka .	50
Borówki czerwone beczka	5 00 —8.50

W Elgin, Ill., sprzedano w przeszły poniedziałek 33,650 funtów masła po 19c. funt.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

284 Balicze J.
287 Bart F.
296 Bielatowicz J.
303 Boiński S.
307 Braziński I.
313 Celuśniak J.
315 Chojnacki W.
316 Chylewski M.
317 Ciślak P.
32 Cobzeński H.
323 Cudzich J.
334 Czajor P.
325 Czarnecki B.
3 6 Czaras W.
328 Deja F.
332 Dobiszewski J.
333 Dowecki J.
335 Drzymała F.
336 Duda F.
345 Ferfecki J.
346 Figalkowski M.
317 Frisdowicz K.
348 Filipowski M.
353 Franciszkowicz J.
355 Gedwilas A.
360 Gencki L
361 Gerlach A.
362 Girska F.
367 Gorczyński M.
370 Górski S
371 Gotowt F.
372 Gawlik J.
389 Hojnacki F.
390 Iwaidowski K.
392 Janiga K.
393 Jamkowski F.
394 Jeleń .
399 Jurkiewicz A.
400 Kadziołna M.
403 Rapustwa G.
404 Kaput M.
405 Karaburda W.
409 Kłuśka K.
4 8 Koda F.
423 Kokociński T.
424 Konieczka W.
426 Kotyński A.
427 Kownacki S
428 Kozioł M.
430 Książek A.
431 Księżyk A.
432 Kuoacki F.
433 Knc J.
435 Kulisowski A.
436 Kundoski W.
428 Kunkel H.
446 Leszczyński J.
449 Lemke M.
453 Liliński S.
454 Jas F. F.
458 Lowerski L.
45 Macadło J.
460 Magiera F. (2)
462 Mamula M.
468 Matrowski J.
469 Matyjusz F.
470 Matusiak S.
472 Mazykis .
473 Mazur J.
481 Mizera M.
482 Modren S
485 Moszczyk W.
486 Mroczkowski M.
493 Murawski W.
494 Musył J.
496 Nawracajonka M.
497 Nemunowicz B.
501 Nicz M
503 Nogaj M.
504 Nosek J.
507 Olszewski A.
508 Orszula F.
509 Ostachowski M.
510 Prdecka A
511 Paszkiewicz J.
513 Pawelik M.
515 Pener S.
521 Plucińska W.
522 Popieński M.
523 Posotowski W.
527 Radłowski J.
528 Rakwika Z.
538 Romanowski F.
544 Sabajta F.
545 Sadowski M. F.
559 Schut S.
561 Sitko A.
568 Sitko J.
569 Skaczeński A.
570 Skubiszewski F.
571 Skura J.
572 Skwarczeński J.
573 Sledzik W.
577 Sopczek W.
581 Srka W.
58 Stepak T.
589 Strgowski F.
592 Surszcz A
593 Szezenler J.
594 Szczepaniak F.
595 Szyjka A.
596 Szymański J.
602 Tomsic A.
605 Wartoch T.
606 Wuksanowicz M.
608 Wojciechowski W.
610 Walunas A.
617 Wieczorek M.
620 Wierzbowski J.
623 Witkowski A.
627 Woszczak J.
628 Wróbel A
629 Wuneticz F.
638 Wznieticz J.
631 Żaba J.
633 Zagrodnik Z.
634 Zander W.
635 Zieclak I.
636 Zuber T.
638 Zaksa S.
640 Zurek W.

Język mu wysechł.

Żona: Byłeś znowu w knajpie?

Mąż: Widzisz duszko, miałem kilka marek do naklejenia, a język wysechł mi zupełnie.